

# KOMBATANT



BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH







**Ściana pamięci w Katyniu  
z nazwiskami pomordowanych**

FOT. MARIUSZ KUBIK

MIESIĘCZNIK URZĘDU DO SPRAW  
KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH

**Redakcja**

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
tel. (0 22) 661 87 05, faks (0 22) 661 87 45,  
e-mail: [kombatant@udskior.gov.pl](mailto:kombatant@udskior.gov.pl)

**Redaguje zespół:**

Janusz Bazydło  
redaktor naczelny  
tel. (0 22) 661 89 22  
e-mail: [janusz.bazydlo@udskior.gov.pl](mailto:janusz.bazydlo@udskior.gov.pl)

Małgorzata Łętowska  
sekretarz redakcji  
tel. (0 22) 661 87 45  
e-mail: [malgorzata.letowska@udskior.gov.pl](mailto:malgorzata.letowska@udskior.gov.pl)

Przemysław Lewandowski  
tel. (0 22) 661 87 05  
e-mail: [przemyslaw.lewandowski@udskior.gov.pl](mailto:przemyslaw.lewandowski@udskior.gov.pl)

**Współpracują:**

Franciszka Gryko, Mariusz Kubik,  
Jan P. Sobolewski

**Korekta**

Beata Stadryniak-Saracyn

**Archiwalne numery „Kombatanta”**

dostępne są na stronie: [www.udskior.gov.pl](http://www.udskior.gov.pl)

**Wydawca:**

Urząd do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych  
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
centrala tel. (0 22) 661 81 11  
punkt informacyjny tel. (0 22) 661 81 29  
(0 22) 661 87 40  
[www.udskior.gov.pl](http://www.udskior.gov.pl)

**Projekt graficzny**

Robert P. Stachowicz

**Skład i druk**

Zak Sp. z o.o.



## PAMIĘTAMY

Modlitwa i pamięć . . . . .	3
<i>Franciszka Gryko</i>	
Zaplanowane ludobójstwo . . . . .	6
<i>Stefan Melak</i>	
W obozowym pamiętniku . . . . .	11
<i>Jarostaw Wróblewski</i>	

## PAMIĘĆ I POJEDNANIE

Spotkania z „Zielonymi Diabłami” . . . . .	13
<i>Henryk Skrzypiński</i>	

## CHŁOPCY Z 2. KORPUSU POLSKIEGO

Żołnierz Armii Krajowej i 2. Korpusu Polskiego. . . . .	17
<i>Lech A. Hałko</i>	

## RECENZJA

Czy widzisz te gruzy na szczycie . . . . .	18
<i>Zbigniew Dunin-Wilczyński</i>	
Włosi w hołdzie żołnierzom tułaczom . . . . .	21
<i>Waldemar Handke</i>	

## PAMIĘĆ I BRATERSTWO

Miasta włoskie przypomniały żołnierzom 2. Korpusu Polskiego. . . . .	20
<i>Wojciech Narębski</i>	

## Z KOMBATANCKIEGO ŻYCIA

60 lat SPK we Francji. . . . .	23
<i>Barbara Stettner-Stefańska</i>	
Ponadstuletni kawaler Orderu Virtuti Militari . . . . .	25
<i>Sławomir Wyrembelski</i>	

## PRZYGOTOWANIA DO WOJNY

Służby leśne przed wybuchem wojny . . . . .	26
<i>Zbigniew Zieliński</i>	

## Z SENATU

Uchwała w sprawie uczczenia pamięci wielkiego Polaka Stefana Korbońskiego . . . . .	29
----------------------------------------------------------------------------------------	----

## WYSTAWY

O rotmistrzu Witoldzie Pileckim w PE . . . . .	30
Dzieci na wygnaniu . . . . .	30

## WSPOMNIENIA Z PRL

NIE wobec „wdzięczności” . . . . .	31
<i>Janusz Stępkowski</i>	

## ODESZLI

Beniamin Wójcikiewicz 1924–2009 . . . . .	32
Andrzej Suchoń 1920–2009. . . . .	34
Józef Zubrzycki 1914–2009 . . . . .	35

## P R E N U M E R A T A

W 2009 r. egzemplarz „Kombatanta” kosztuje 2,50 zł, a cena prenumeraty rocznej razem z kosztem wysyłki – 30 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą kosztuje 24 USD.

Wpłaty za prenumeratę należy dokonywać na konto Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa – konto w NBP, Oddział Okręgowy Warszawa, nr 03 1010 1010 0050 4722 3100 0000.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęć oraz zawierać ich prywatne adresy i telefony kontaktowe oraz krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD, dyskiecie i pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.

# Modlitwa i pamięć

FRANCISZKA GRYKO

**W tym roku główna uroczystość Dnia Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej odbyła się w Wielki Piątek, 10 kwietnia, na Polskim Cmentarzu Wojennym w Katyniu. Patriotyczno-religijną pielgrzymkę w dniach 9–11 kwietnia zorganizował Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przy współpracy z Kancelarią Sejmu RP. Logistyką zajęli się oficerowie Departamentu Wojskowego Urzędu.**

Na terenie imperium sowieckiego w wielu miejscach byli mordowani polscy obywatele, ale to Katyń w świadomości Polaków stał się symbolem ludobójstwa dokonywanego przez stalinowski reżim, symbolem poniżenia żołnierskiego honoru i długoletniego zakłamania.

Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z listopada 2007 r. o ustanowieniu 13 kwietnia Dniem Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej kojarzy się co najmniej z dwiema datami dotyczącymi Katania. W 1943 r., 13 kwietnia, radio niemieckie poinformowało, że na uroczysku Kozie Górki w Lesie Katyńskim niedaleko Smoleńska odkryto masowe groby z ofiarami w polskich mundurach. Po latach, 13 kwietnia 1990 r., Michaił Gorbaczow, przekazując w Moskwie 13 kwietnia 1990 r. pierwsze sowieckie dokumenty na temat Katynia, oficjalnie przyznał, że za zbrodnię odpowiada NKWD.

## Wielki Piątek

Na tegoroczną uroczystość udali się: marszałek Sejmu RP Bronisław Komorowski, wicemarszałek Sejmu Krzysztof Putra, posłowie Jerzy Fedorowicz i Mirosław Kozłakiewicz; w imieniu Senatu RP: wicemarszałek Zbigniew Romaszewski oraz senatorowie Barbara Borys-Damięcka, Piotr Andrzejewski i Andrzej Grzyb. Gościem honorowym był ostatni Prezydent na Uchodźstwie Ryszard Kaczorowski. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych reprezentował kierownik Urzędu, Janusz Krupski. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele Wojska Polskiego, Policji i Straży Granicznej.



Obecne miejsce pochówku ofiar zbrodni NKWD FOT. MARIUSZ KUBIK

Ceremonię religijną celebrowali: bp połowy Wojska Polskiego, ks.gen.dyw. Tadeusz Płoski, ks. bp gen. bryg. Ryszard Borski, naczelny kapelan Wojskowy Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego, ks. bp dr gen. bryg. Miron Chodakowski, prawosławny ordynariusz połowy

## Pożegnanie z ojcem

Specjalnym pociągami z Warszawy do Smoleńska odjechało 250 osób. Większość z nich reprezentowała Rodziny Katyńskie z poszczególnych regionów Polski. W pielgrzymce uczestniczyli także kombatanci II wojny światowej. Najmłodsze pokolenie

Obowiązkiem każdego Polaka jest kultywować pamięć, nie tylko o tym, co było wielkie w naszej historii, ale również o tym, co było tragiczne. To są elementy świadomości narodowej.

*bp połowy Tadeusz Płoski*

WP i mufti Tomasz Miśkiewicz z Muzułmańskiego Związku Religijnego Rzeczypospolitej Polskiej.

Po okolicznościowych przemówieniach, złożeniu wieńców i zapaleniu zniczy pielgrzymi ponownie udali się do miejsc, gdzie na niedużych tabliczkach upamiętniono z imienia i nazwiska ofiary zbrodni. Przed uroczystością zdążyli już ułożyć kwiaty, zawiesić polskie flagi, zapalić znicze. Pojawiła się też kolorowa palemka.

reprezentowały delegacje Związku Harcerzy Rzeczypospolitej, Związku Harcerstwa Polskiego, Związku Harcerstwa Polskiego na Litwie i Harcerstwa Polskiego na Ukrainie oraz Szkoła im. Bohaterów Monte Cassino w Lubniu. W Brześciu dołączyła delegacja miejscowych polskich kombatantów, Nadzieja Dawydczenko i Waław Trzeciak, w towarzystwie konsula RP, Stanisława Żarczyńskiego.

Jechałam w wagonie z członkami Rodzin Katyńskich z Katowic,



Łodzi, Lublina i Krakowa. Każdy z nich wybrał się na tę pielgrzymkę, by w dniu Męki Pańskiej pokłonić się prochom bliskiej sercu osoby, niekiedy znanej jedynie ze zdjęć i opowieści rodzinnych. Mieliśmy przed sobą kilkanaście godzin podróży i wiele czasu na rozmowy. Moi rozmówcy opisywali atmosferę pożegnań z ojcem w 1939 r., opowiadali o nielicznych kartkach i listach z Kozielska, o nieustającej nadziei, że ojciec wróci, o łowieniu każdego strzępu informacji o Katyniu, o udawaniu, że ojciec zaginął na wojnie, o lękach przed obejrzeniem filmu Andrzeja Wajdy.

Zofia Raczyńska z Łodzi, ile razy znajdzie się na Dworcu Fabrycznym, zawsze chodzi w to miejsce, gdzie

pamięta, jak przy niej unikano rozmów o Katyniu, żeby „dziecko nie powiedziało czegoś w szkole”. W jej szkole milczano jeszcze u schyłku lat osiemdziesiątych. Teraz sama pracuje w szkole i z satysfakcją stwierdza, że młodzież ma świadomość, czym był Katyń, i garnie się do wspierania działań tarnowskiego Koła Rodziny Katyńskiej.

Stanisława Suchy w Katyniu będzie trzeci raz, tym razem z synem i wnukiem. Pierwszy raz była z matką na własny koszt w czasach, gdy na cmentarzu widniał jeszcze kłamiwy rosyjsko-polski napis z datą 1941 r. W 1939 r. miała niecałe dwa lata i nie może pamiętać ojca Alojzego Jagosza, nauczyciela-rezerwisty.

Andrzej Dmochowski miał trzy lata i również nie zapamiętał ojca Czesława, oficera rezerwy, inżyniera w kopalni „Chorzów”. Przechowuje – niczym relikwię – jedyny list z Kozielska, w którym ojciec pyta, dlaczego nie otrzymał odpowiedzi na poprzednie listy. Na cmentarzu będzie po raz pierwszy, wcześniej nie miał ku temu okazji.

Barbara Słomka doskonale pamięta swojego ojca, kpt. Henryka Narożańskiego z 51. Pułku Piechoty w Brzeżanach. Do Tarnowa dotarły trzy listy z Kozielska, ostatni był z marca 1940 r. Matka o zbrodni dowiedziała się z niemieckich gazet. W domu zachowało się dużo zdjęć ojca i często mówiło się o Katyniu. Pielgrzymkę odbywa w towarzystwie córki i siostrzenicy.

Irena Karczewska dokładnie pamięta rozstanie z ojcem, oficerem rezerwy, Rudolfem Kochloeffem. W Katyniu będzie drugi raz.

W domu Michała Balda także wiele mówiło się o Katyniu i często wspominało zamordowanego tam dziadka, kpt. Tadeusza Fiedorowicza.

**Dzisiaj tu w Katyniu trzeba dokonać pewnej oceny tej wielkiej trudnej drogi, którą przebyliśmy razem, aby Katyń odkłamać, aby Katyń uczynić jasną, aczkolwiek smutną, prawdą wobec świata. Warto więc powiedzieć, że mimo tych wielkich sukcesów trudno nie odnieść wrażenia, że sprawa katyńska w jakiejś mierze stoi w martwym punkcie, bo prawdą jest, że po 14 latach prowadzenia śledztwa strona rosyjska umorzyła je we wrześniu 2004 r. Uzasadnienie tego umorzenia jest utajnione, co jest dla nas trudne do zrozumienia i zaakceptowania (...).**

**marszałek Sejmu RP  
Bronisław Komorowski**

Janusz Czaplński pragnie złożyć hołd stryjowi Antoniemu Czaplńskiemu, a Antoni i Jacek Wawszczakowie – dziadkowi i pradziadkowi, mjr. Stanisławowi Stawarzowi, kawalerowi Orderu Wojennego Virtuti Militari z 1916 r.

Maria Maciejewska już trzeci raz odwiedzi cmentarz, gdzie spoczywa jej wujek Tadeusz Olesiński.

– *Jestem najbliższą rodziną stryja Wiktora Bromowicza, zmarła żona, nie żyją bracia* – mówi Jan Bromowicz.



**Nabożeństwo ekumeniczne na cmentarzu w Katyniu** FOT. MARIUSZ KUBIK

5 września 1939 r. ostatni raz widziała ojca, mjr. służby czynnej Ignacego Bazarnika. Nie było jego nazwiska na liście publikowanej przez Niemców, rodzina więc łudziła się nadzieją, że żyje, wszak już raz uciekł z niewoli bolszewickiej. A jednak gdy w 1966 r. starała się o paszport służbowy do Włoch, w kwestionariuszu napisała o ojcu, że zginął w Katyniu. Urzędnik biura paszportowego, nawet nie podnosząc głowy, zapytał, czy musiała pisać o tym Katyniu. Odpowiedziała, że nikt jej do tego nie zmuszał. Paszport mimo wszystko otrzymała.

Oficjalne milczenie na temat Katynia przenosiło się i do domów. Monika Chłopecka, prawnuczka kpt. Jana Strzesaka, z dzieciństwa



**Wnętrze wagonu, w którym przewożono polskich jeńców** FOT. MARIUSZ KUBIK

Małgorzata Celeda po raz pierwszy była z matką w 1989 r., teraz ponownie wyrazy pamięci pragnie okazać wujkowi Bronisławowi Baranowi, który przed wojną nie zdążył założyć rodziny.

Kawalerem był Mieczysław Jamro, na miejsce zbrodni jedzie jego bratanek Andrzej Jamro.

O zbrodni katyńskiej rodzina Dachowskich dowiedziała się dopiero w 1946 r. po powrocie z Kazachstanu. Ojciec Piotra Dachowskiego, Władysław, mjr rezerwy, został zmobilizowany na Wołyń, gdzie rodzice byli nauczycielami. Na Wołyń przyszedł jeden list, pisany 3 i 4 marca



Wiele narodowości było ofiarą zbrodni NKWD. FOT. MARIUSZ KUBIK

1940 r. Nazwisko ojca figuruje na liście transportowej z 9 kwietnia. – *Być może, został zamordowany 13 kwietnia, kiedy naszą rodzinę deportowano do Kazachstanu. Po doświadczeniach z systemem sowieckim bardzo długo milczeliśmy na temat swojej przeszłości* – opowiada Piotr Dachowski.

### Czas nie zagoił do końca ran

Ujawnienie dokumentów sowieckich rozwiało wszelkie nadzieje. W teczkach przekazanych w 1992 r. na polecenie prezydenta Borysa Jelcyna znalazły się m.in. listy transportowe jeńców Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska zamordowanych w kwietniu i maju 1940 r. Wszyscy pamiętają datę

**Emigracja niepodległościowa wytrwale przypominała światu o popełnionym ludobójstwie. I chociaż napotkaliśmy mur obojętności wśród rządzących, to nie napotykalismy muru obojętności wśród rządzonych, to nie ustalaliśmy w naszych dążeniach, by prawda i sprawiedliwość zatriumfowały. Dziś, kiedy prawda ujrzała światło dzienne i znani są sprawcy, oczekujemy aktu sprawiedliwości. Świadectwo grobów obowiązuje żyjących.**

ostatni Prezydent RP na Uchodźstwie  
Ryszard Kaczorowski

transportu swoich najbliższych. Być może, dla niektórych z nich 10 kwietnia był ostatnim dniem życia.

– *Dziś albo jutro przypada rocznica egzekucji ojca, Zygmunta Młot-Przepalkowskiego, oficera rezerwy, w życiu cywilnym starosty powiatu przemyskiego. Jego nazwisko widnieje na liście przewozowej z 4 kwietnia wśród 99 innych więźniów skierowanych do NKWD w Smoleńsku* – mówi Adam Przepalkowski.

W drodze powrotnej wszyscy wyciszeni i zadumani. Niezręcznie pytać o cokolwiek. Czas nie zagoił do końca ran.

W podziękowaniu ministrowi Januszowi Krupskiemu za zorganizowanie przez Urząd pielgrzymki, Adam Przepalkowski w imieniu



Kierownik UdSKIOR minister Janusz Krupski w otoczeniu ostatniego Prezydenta RP na Uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego i wice-marszałka Sejmu RP Krzysztofa Puty. FOT. MARIUSZ KUBIK

jak i miarą doznanej krzywdy. Podobnie reagowali i inni uczestnicy wyjazdu”.

W Katyniu zginęli oficerowie służby stałej i rezerwiści, powołani na front w 1939 r.

**Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej obchodzimy w czasie szczególnym – w Dniu Męki i Śmierci Pańskiej – naszą modlitwą i pamięcią ogarniając ogromne rzesze Polaków i polskich obywateli, którzy na bezkresnych obszarach „niehumanitarnej ziemi” cierpieli i umierali razem z Chrystusem.**

**Dzisiaj – a nie wiem, czy kiedykolwiek znana nam będzie liczba wszystkich ofiar i ich groby – dlatego tak chętnie odwołujemy się do symbolu, jakim jest Katyń, miejsca tak rozpoznawalnego, gdzie w oznaczonych, chociaż zbiorowych mogiłach, pochowani są oficerowie, przedstawiciele polskiej elity na ogół znani z imienia i nazwiska. Ale to przecież niewielka część skazanego na zagładę narodu. To część ofiar polityki niemieckiej III Rzeszy i Związku Sowieckiego, realizowanej na podstawie paktu Ribbentrop-Mołotow już od początku II wojny światowej, a mającej na celu całkowite wymazanie Polski z mapy Europy (...)**

**Ale, jak wiemy, po Wielkim Piątku jest Wielka Niedziela, zło nie jest wszechmocne i wieczne. Już w 1945 r. upadła III Rzesza, która miała istnieć 1000 lat. Kilkadziesiąt lat później upadł Związek Sowiecki. Istnieje Polska – demokratyczna i niepodległa. Polska, która pamięta o tych wszystkich, którzy w jej imię cierpieli i umierali.**

kierownik UdSKIOR, minister Janusz Krupski

Całość przemówień ukaże się w nr. 24 publikacji Polskiej Fundacji Katyńskiej *Zeszyty Katyńskie. Zbrodnia Katyńska. Naród. Państwo. Rodzina.*

uczestników z Łodzi napisał: „Całą tę podróż przeżyłem bardzo głęboko. Podążałem na grób ojca ledwie znanego, bo utraconego we wczesnym dzieciństwie, ojca bezprawnie więzionego, a na koniec okrutnie zamordowanego. Choć ten dramat miał miejsce 69 lat temu, teraz, gdy przybliżaliśmy się do tego strasznego miejsca zagłady, ogarniało mnie coraz większe wzruszenie. To wzruszenie jest zarówno miarą uczucia,

Feliks Konarski przejmujący wiersz Katyń, przypomniany w homilii przez ks. bp. Tadeusza Płoskiego, rozpoczął słowami:

*Tej nocy zgładzono wolność  
W katyńskim lesie...  
Strzałem w czaszkę  
Pokwitowano Wrzesień.*

W roku obchodów siedemdziesiątej rocznicy wybuchu II wojny światowej uroczystości w Katyniu miały szczególną wymowę. ■



# Zaplanowane ludobójstwo

STEFAN MELAK

**Katyń, Miednoje, Twer, Charków, Bykownia i Kuropaty to uwertura z bolszewizowanej Europy.**

Ujawnienie ludobójstwa w Katyniu w kwietniu 1943 r. spotkało się z natychmiastową reakcją Moskwy. Józef Stalin powołał komisję fałszerzy, której zadanie polegało na przekonaniu światowej opinii publicznej, że mord na polskich oficerach jest dziełem faszystów niemieckich. Tak narodziła się sowiecka wersja kłamstwa o Katyniu. Rząd polski na uchodźstwie zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o udział w ekshumacjach w Katyniu. Odpowiedzią Stalina na

nach rezygnacji z udziału w ekshumacjach w Katyniu.

## Petycja do Ojca Świętego Piusa XII

Przebywając w Kalifornii, w Palo Alto, natrafiłem w Instytucie Herberta Hoovera na list 12 żołnierzy polskich, kawalerów orderu *Virtuti Militari*, skierowany za pośrednictwem patriarchy Jerozolimy i Transjordanii ks. abp. Ludwika Barlassiniego do Ojca Świętego Piusa XII. Petycja polskich żołnierzy stanowiła

głos serca i sumienia człowieka, czy podany do wiadomości świata cywilizowanego przepis formalny Międzynarodowego Czerwonego Krzyża może zdławić odrazę, gniew i oburzenie narodu polskiego, którego synów pomordowano... Zbrodnia bowiem pozostała nadal zbrodnią.

*Qui tacent clamant*, mówi przysłowie. Toteż gdy nad mogiłami pomordowanych zapanowała w świecie ponownie głucha cisza, gdy morze milczenia pokryło dla potrzeb chwili ciała tysięcy zamordowanych polskich bohaterów narodowych, do Najwyższego Autorytetu w Twojej Ojczyźnie Świętej Osobie reprezentowanego zwracamy się z bólem, ze skargą i z prośbą.

W rozmyślaniach bowiem doszliśmy do przekonania, że nie ma i być nie może żadnego tak wielkiego interesu nadrzędnego, który by kazał czy to w imię Sprawiedliwości Bożej, czy dobra Kościoła naszego Katolickiego, ludzkości, rządów państw czy narodów, przechodzić do porządku dziennego nad tego rodzaju zbrodniami. Zdajemy sobie sprawę, że ostateczną sprawiedliwość wymierzy Bóg, lecz ileż to zbrodni, które zanim przez Boga potępione były, ludzie napiętnować musieli. Gdyby było inaczej, jakże ludzkość mogłaby się udoskonalać? Zbrodnie są piętnowane, a dobro i szlachetność zalecane, by człowiek rozeznawał granice dobra i zła, by mógł się zdecydować, po której stronie stanie w śmiertelnej walce Dobra i Zła. Chrystus Pan uczył nas bowiem, gdzie dobro, a gdzie zło, gdzie przebaczenie, a gdzie słabość, gdzie głupota, a gdzie nikczemność, gdzie prawda, a gdzie kłamstwo, gdzie prawo, a gdzie zbrodnia. W imię tego najwyższego prawa zwracamy się z całą ufnością do Stolicy Apostolskiej, która sięga czasów Chrystusa – w głębokiej wierze i przekonaniu, że jeżeli Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi przepisy formalne stanęły na przeszkodzie, by zbrodnię pod



— Powrót zrabowanego przez Służbę Bezpieczeństwa Publicznego pomnika na warszawskie Powązki. Uroczystość poświęcenia w 1995 r. FOT. ZE ZBIORÓW AUTORA

propozycję rządu gen. Władysława Sikorskiego było zerwanie przez ZSRR stosunków dyplomatycznych z Polską w nocy z 25 na 26 kwietnia 1943 r. W nocy sowieckiej oskarżono władze polskie o współpracę z Adolfem Hitlerem. Do podjęcia prac w Katyniu przez MCK potrzebna była zgoda wszystkich zainteresowanych stron. Wobec odmowy Związku Sowieckiego MCK wydał komunikat z informacją o przycy-

protest wobec decyzji sowieckiej i MCK.

„Opinia świata cywilizowanego została formalnie uspokojona wyjaśnieniem, że dla zbadania sprawy potrzeba zgody zainteresowanych państw. Ale takie przepisy prawne uniemożliwiają i kępują dochodzenie mające rozsądzić, gdzie prawda, a gdzie kłamstwo. Czy jednak można oszukać sumienia ludzkie? Czy można formalnym przepisem zabić

Smoleńskiem zbadać, to dla Stolicy Apostolskiej tych przepisów nie ma. Zasada siły przed prawem i sprawiedliwością Stolicy Piotrowej nie obowiązuje (...).

W imię tego najwyższego pra-



**Protest Komitetu Katyńskiego pod Łukiem Triumfalnym, Paryż 2005 r. FOT. ZE ZBIORÓW AUTORA**

wa, zbrodnia musi być wysświetlona i sprawcy napiętnowani, by społeczność ludzką utwierdzić w nauce Chrystusa, który tutaj na Golgocie dał świadectwo Prawdzie.

Prosimy najpokorniej Jego Świątobliwość o zainicjowanie wysłania na miejsce zbrodni komisji złożonej z reprezentantów wszystkich wyznań, która na miejscu zbada sprawę, a zbrodniarzy nie tylko ujawni, ale odpowiednio do wielkości i potworności zbrodni przed całym cywilizowanym światem napiętnuje (...). Pragnęlibyśmy, aby fakt wyjazdu ta-



**Oficerowie polscy podczas rozsypania ziemi na cmentarzu polskim w Langenarie we Francji, 2005 r. FOT. ZE ZBIORÓW AUTORA**

kiej komisji na miejsce zbrodni pod Smoleńskiem był nie tylko hołdem dla niewinnych ofiar mordu, ale zaświadczył przed całym światem, że istnieje jeszcze jakieś poczucie miary w ogromie zbrodni popełnianych systematycznie od prawie lat czterech

na wiernym katolickim Narodzie Polskim. Nasze szczere i głębokie katolickie oddanie i przywiązanie do Wiary Naszej Świętej podyktowały sumieniu naszemu polskiemu powyższą prośbę, którą dla zadokumentowania wiary w żywotną siłę zasad etyki chrześcijańskiej – u stóp Twoich Ojczy Święty składa

dwunastu Polaków, kawalerów Orderu Virtuti Militari, przebywających obecnie w Ziemi Świętej w Jerozolimie:

Dąbkowski Stefan, dr Dziadosz Władysław, Drymmer Tomir Wiktor, Fabryce Kazimierz, Gorzechowski-Jur Jan, Jarnuszkiewicz Czesław, Jedynak Jan Henryk, Kamski Milan, Kirtiklis Stefan, Kepisz-Kulikowska L., Poniatowski Juliusz, Sikorki Adam”.

Kopię petycji do Ojca Świętego dr Władysław Dziadosz przekazał dowódcy Armii Polskiej na Wschodzie, gen. dyw. Władysławowi Andersowi. Ten dramatyczny dokument skierowany do papieża nie mógł odmienić losów naszego narodu. Pius XII był bezsilny, a my boleśnie przekonaliśmy się, że nasze normy moralne i polityczne nie obchodzą już świata, którego broniliśmy i w którym pokładaliśmy tak wiele nadziei. Za wierność i pamięć o zgładzonych w Katyniu towarzyszech broni sojusznicy potraktowali nas tak, jakbyśmy należeli do wrogiego obozu. Zarzucano nam mieszanie moralności do polityki. Było oczywiste, że prawda katyńska staje się na długie lata zakładnikiem wielkiej polityki.

### Klątwa św. Pawła

Owen O. Malley, pracownik brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, w końcowym fragmencie raportu dla ministra Edwarda Edena pisał: „Jeśli więc zasady moralne włączane są w politykę międzynarodową i jeśli się okaże, że potworna zbrodnia została popełniona przez obcy rząd, choć rząd zaprzysiężony i że choćby z jak najważniejszych po-

wodów zmuszeni byliśmy zachować się tak, jakby czyn nie był przez niego popełniony, czyż nie stoimy w obliczu niebezpieczeństwa oszukiwania nie tylko innych, ale i siebie? Albo też jak pan [John Gilbert] Winant powiedział ostatnio w Birmingham, czyż nie podlegamy klątwie św. Pawła rzuconej na tych, którzy widzą okrucieństwo i nie goreją?

Jeśli tak jest i skoro nie jest żadnym wyjściem naprawienie naszego oficjalnego stanowiska wobec problemu katyńskiego, może powinniśmy zapytać sami siebie, jak będąc w zgodzie z naszymi racjami w stosunkach z rządem radzieckim, utrzymać na



**Od prawej: Stefan Melak z Wiktorem Suworowem i bratanicą zamordowanego w Katyniu; przed pomnikiem Katyńskim. Pl. Zamkowy w Warszawie w sześćdziesiątą czwartą rocznicę zbrodni katyńskiej, 2002 r. FOT. ZE ZBIORÓW AUTORA**

odpowiednim poziomie głos naszego sumienia. Być może, odpowiedź leży w chwili obecnej tylko wewnątrz naszych serc i dusz, których panami jesteśmy”.

### W PRL zgodnie z sowiecką wersją kłamstwa

Sprawa katyńska była i pozostanie sprawą sumienia. Historia uczy jednak, że odpowiedzialności funkcjonariuszy państwa sowieckiego przemilczeć się nie da. W sześćdziesiątą dziewiątą rocznicę zbrodni katyńskiej przypomnijmy, że powojenna peerelowska historiografia cenzurowała – zgodnie z sowiecką wersją kłamstwa – nie tylko to, co wiąże się ze sprawą zbrodni katyńskiej i kompleksem problemów wschodnich współcześnie, ale pominięto także nasze stosunki z Wielkim Księstwem



Moskiewskim i imperium rosyjskim. Pominięto niemal zupełnie brutalny mechanizm panowania rosyjskiego na ziemiach polskich z całym jego okrucieństwem. Przemilczano również sowiecko-niemiecką współpracę różnie motywowaną politycznie, która znalazła apogeum w traktacie moskiewskim z 23 sierpnia 1939 r. Wrogość władzy sowieckiej do Polaków prowadziła w latach 1939–1941 do planowej likwidacji

narodu polskiego poprzez biologiczne unicestwienie inteligencji i wynarodowienie pozostałych przy życiu. Martyrologia ludności polskiej w Związku Sowieckim nie była zjawiskiem odosobnionym.

### Cyniczna mistyfikacja

Planując zbrodnię katyńską, władze radzieckie dopuściły się mistyfikacji. Komendy obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie – na polecenie centrali w Moskwie – kierowanych na śmierć jeńców polskich poddawały szczepieniom przeciwko tyfusowi, zęgały obiadem, przydziały czysty papier do pakowania chleba, wszystko po to, by na kilkadziesiąt godzin przed skrytobójczym mordem uspić czujność ofiar. Takim uroczystym obiadem 7 kwietnia 1940 r. zorganizowanym przez komendanturę obozu w Kozielsku pożegnano polskich generałów. Ponurą tajemnicę tej gościnności ujawniono dopiero trzy lata później w kwietniu 1943 r. W czasie pierwszej ekshumacji odnaleziono w dołach śmierci i zidentyfikowano gen. dyw. Henryka Minkiewicza-Odrowąża, generałów bryg. Bronisława Bohaterewicza, Mieczysława Makarego Smorawińskiego, a także kadm. Ksawerego Stanisława Czernickiego. Nazwiska 27 generałów widnieją na listach śmierci w Katyniu, Charkowie, na liście ukraińskiej, zmarłych na zesła-

niu i zamordowanych w innych okolicznościach.

Pod Sopoćkiniami przed radzieckich czołgistów został zamordowany wraz ze swoim adiutantem gen. bryg. Józef Konstanty Olszyna-Wilczyński. Wstrząsającą relację zbrodni dokonanej na generale pozostawiła jego małżonka. W sowieckim obozie zakończył także życie gen. Mariusz Zaruski, jedna z najbardziej barwnych postaci dwudziestolecia międzywo-

## Wymowa Katynia

**Mówią, że czas goi rany, ale rany Katynia, Miednoje, Charkowa krwawią nadal. Nie zblazniły się pomimo upływu tylu lat.**

**Dlaczego? Dlatego, że przestępcy nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności za zbrodnię ludobójstwa. Naród rosyjski nie osądził zbrodniarzy komunistycznych, dlatego zbrodnie popełniane są nadal. Naród rosyjski także i dziś wybrał władzę reprezentowaną przez czekistów. Żeby odwrócić uwagę od zbrodni komunistycznych, czekiści sprawujący władzę wnosili i wnoszą monumenty oskarżające o zbrodnie innych. Ale pomnik, który upamiętnia ofiary, nie musi być ogromny, wystarczy jeden Kamień Katyński, taki jak ten na pl. Zamkowym. Nigdy nie powinniśmy już dopuścić do powtórzenia się tragedii z 1939 r. i 1940 r. Swój ból powinniśmy przekazać dzieciom i wnukom dlatego, że ich pamięć będzie najlepszym pomnikiem dla ofiar Katynia, Miednoje i Charkowa.**

**Jako Rosjanin wzywam Władimira Putina do oddania hołdu i pochylenia się nad grobami w Katyniu i przeproszenia Polaków za tę zbrodnię, za ten potworny mord. Przeproszenia narodu polskiego za zbrodnie sowieckich komunistów oczekujemy i my, Rosjanie (...).**

Wiktor Suworow przed Pomnikiem Katyńskim na pl. Zamkowym w Warszawie w czasie uroczystości zorganizowanych przez Komitet Katyński

cd. s. 9

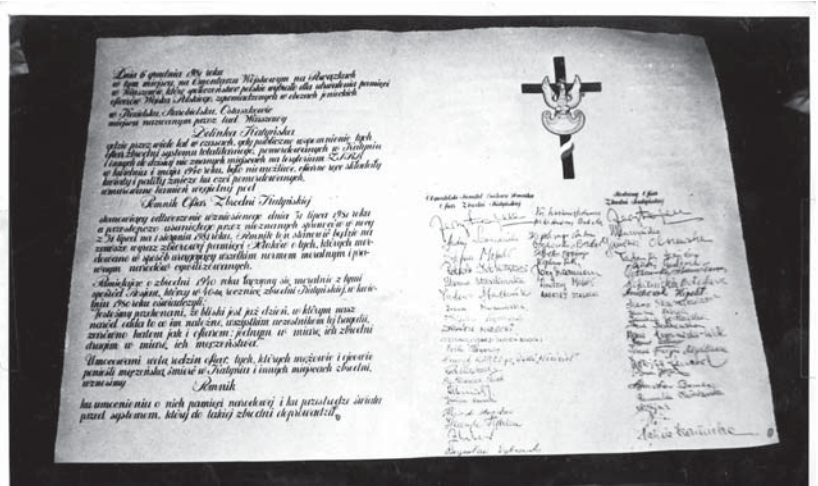


Syn zamordowanego w Katyniu mjr. Edwarda Łopatto z ministrem Januszem Krupskim, kierownikiem UdSKiOR. FOT. ZE ZBIORÓW AUTORA

jennego. Decyzją Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) Sowietci wymordowali 55 proc. kadry oficerskiej Rzeczypospolitej.

### Wyrok milczenia

Od kwietnia 1943 r. zmagania o prawdę o Katyniu stały się areną dramatycznej walki z narzucanym systemem. Teraz mord dokonany wiosną 1940 r. służył wielokrotnie Stalinowi do walki z niepodległoś-



Zrabowany przez Służbę Bezpieczeństwa Publicznego w 1983 r. z Dolinki Katyńskiej akt erekcyjny sporządzony przez Komitet Katyński 6 grudnia 1981 r. FOT. ZE ZBIORÓW AUTORA





Karl Schwarzenberg i Stefan Malak, 1993 r.

FOT. ZE ZBIORÓW AUTORA

cią Polski. Po 13 kwietnia 1943 r. władzom sowieckim nie chodziło o milczenie rządu RP, kategorycznie domagały się przyjęcia radzieckiej wykładni zbrodni – publicznej akceptacji radzieckiej wersji kłamstwa katyńskiego. Z perspektywy 69 lat, jakie upłynęły od zbrodni, wiemy, że żadne milczenie rządu polskiego dyktowane realizmem chwili i żadne ustępstwa nie mogły zapobiec radzieckiej dominacji w Polsce, w konfrontacji ze Związkiem Sowieckim zawiodła bowiem polityka Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Winni zbrodni w Katyniu zasiadali



Dziesięciolecie wprowadzenia stanu wojennego. Więzienie w Białotęce, przekazanie Nicolasowi Sarkoziemu krzyżyka katyńskiego, 1991 r. FOT. ZE ZBIORÓW AUTORA

przy stole zwycięzców w Teheranie, Jałcie i Poczdamie, wymuszając dominację nad Polską.

### Komisja „falszerzy faktów”

W Norymberdze ludobójcy sowieccy usiłowali osądzić Niemców. Zbrodnia katyńska, największa zbrodnia dokonana podczas II wojny światowej na jeńcach wojennych, jest ludobójstwem nie dlatego, że tak zakwalifikował ją rosyjski prokurator płk Jurij Pokrowski, w Norymberdze

13 i 14 lutego 1946 r., oskarżając o jej dokonanie nazistów hitlerowskich. Decyduje o tym prawo międzynarodowe i bez znaczenia są tu odmienne reguły i praktyka rosyjskiego prawa. Związek Sowiecki, lansując wersję kłamstwa katyńskiego, doprowadził w latach 1943–1946 do licznych procesów sądowych organizowanych m.in. w Smoleńsku i Leningradzie. Procesy te doprowadziły do skazania i stracenia grupy niezamieszanych w tę zbrodnię jeńców niemieckich. Zostali straceni, ponieważ każdą zbrodnię można było przypisać hitlerowcom i spodziewać się, że nikt nie będzie dochodził prawdy, ani zajęci procesami zbrodniarzy wojennych alianci, ani tym bardziej pokonani Niemcy. Już w 1943 r. Stalin powołał komisję „falszerzy faktów”, której zadaniem było przypisanie zbrodni katyńskiej Niemcom. Na konferencji w Teheranie Stalin zaproponował, by za zamordowanie polskich jeńców w Katyniu rozstrzelać 50 tys. jeńców niemieckich. Prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin D. Roosevelt uznał słowa Stalina za ponury żart. Ale Stalin nie miał zamiaru żartować. Własną zbrodnią zamierzał obciążyć jeńców niemieckich. Niewygodna prawda o Katyniu zacierała przez władze sowieckie miała być przypisana innym. Pierwszy proces oficerów niemieckich odbył się w Mariupolu nad Morzem Azowskim w 1943 r. Skazano na śmierć i wykonano wyroki na czterech oficerach niemieckich. Kolejnych siedmiu skazano na śmierć w procesie smoleńskim. W innym procesie smoleńskim obciążono zbrodnią katyńską i skazano na śmierć 85 niemieckich oficerów. W Leningradzie 5 stycznia 1946 r. zapadły kolejne katyńskie wyroki śmierci. Siedmiu oficerów niemieckich powieszono w dniu ogłoszenia wyroku.

Stalin był tak pewny, że polecił prokuraturze wojskowej ZSRR złożyć wniosek, aby wpisano mord katyński do aktu oskarżenia Niem-

ców w procesie norymberskim. Ta próba nie powiodła się. W Norymberdze nad Katyniem zapadł wyrok milczenia. Pomimo to przez kolejne dziesięciolecie problem Katynia

**Zabójstwo niewinnych w Katyniu, zdrada Powstania Warszawskiego w 1944 r., próba zdławienia fermentu 1956 r. – wszystko to są niezmywalne plamy naszej ogólnonarodowej winy, której wyrównanie jest naszym historycznym długiem i obowiązkiem.**

Josef Brodski, Andriej Wołkoński, Aleksander Galicz, Władimir Maksimow, Wiktor Niekrasow, Nikołaj Korzawin. Londyn 1975 r.

W Moskwie potwierdził to oświadczenie Andriej Sacharow.

**Rzecznik naszego ministerstwa spraw zagranicznych oznajmił, że sprawa odpowiedzialności za mord katyński jest kontrowersyjna i że rząd brytyjski nie może dać się wciągnąć przez wystawienie oficjalnej reprezentacji na odsłonięcie pomnika. To cyniczny objaw tchórzliwej niewdzięczności. Jest to, niestety, jeszcze jeden przykład zjawisk, wskutek których trudno być dumnym, że się jest Brytyjczykiem.**

marszałek sir John Slessor – dowódca lotnictwa sojuszniczego we Włoszech niosącego pomoc Powstańczej Warszawie

**Oświadczenie przedstawicieli sowieckiego ruchu obrony praw człowieka, działającego za granicą:**

**Podczas pamiętnych i smutnych dla Polski dni, my, sowieccy obrońcy praw człowieka, chcemy jeszcze raz upewnić naszych polskich przyjaciół, a przez nich i cały naród polski, że nikt z nas, nigdy nie zapomniał i nie zapomni o odpowiedzialności, którą ponosi nasz kraj za zbrodnię dokonaną przez jego oficjalnych przedstawicieli w Katyniu. Jesteśmy pewni, że niedaleko już do dnia, w którym naród nasz odda sprawiedliwość wszystkim uczestniczącym w tej tragedii – jak katom, tak i ich ofiarom. Jednym według miary ich zbrodni, drugim według miary ich męczeństwa.**

Władimir Maksimow, *Katyni – moja wina*, Spotkania nr 14 (1983), s. 112

cd. s. 10

**Miałem łzy w oczach, łzy gniewu, smutku i uniesienia z powodu Polski, kraju zdradzonego, zniewolonego, a mimo to wolnego duchem i niezwykniętego. Gdy opadły flagi z obelisku katyńskiego, a tysiące głosów zaśpiewały „Boże coś Polskę”, zmuszony byłem powstrzymać łzy, ale wyszedłem podniesiony na duchu.**

Bernard Levin, obrońca praw człowieka

**Katyn to sowiecka zbrodnia popełniona wbrew wszelkim normom prawnym i moralnym narodów cywilizowanych.**

Karl Schwarzenberg, kanclerz prezydenta Václava Havla, minister spraw zagranicznych Czech, Praga, 1993 r.

**Mroki każdej najbardziej tajemniczej zbrodni, szczególnie tak okrutnej, muszą być wyjaśnione do końca.**

Nicolas Sarkozy, mer Neuilly-sur-Seine, deputowany do Zgromadzenia Narodowego w 1991 r., minister spraw wewnętrznych, prezydent Francji, w więzieniu w Warszawie, w Białołęce, w 1991 r. w rozmowie ze Stefanem Melakiem i ks. Janem Sikorskim w dziesiątą rocznicę stanu wojennego

OPRACOWAŁ STEFAN MELAK

urastał w polityce i propagandzie sowieckiej do najistotniejszego znaku w konstruowaniu zmistyfikowanej pararealności, na którą składały się kłamstwa i półprawdy, sfalsyfikowane słowa służące do maskowania tego, co istniało rzeczywistości.

Kłamstwo katyńskie było podstawą mitu, przypisywało innym zbrodnie, maskowało wywózki, deportacje i zniewolenie Polski. Związek sowiecki przedstawiany był jako gwarant polskiej wolności, obrońca demokracji, wyzwoliciel ludów i narodów. Prawda o Katyniu burzyła ten mit. Należało więc ją zdławić za wszelką cenę. Zgodę na

kłamstwo na współudział w tworzeniu oszukańczego mitu wymuszano zbrodniami środkami. Zabiegi tajnej sowieckiej policji i sowieckich polityków trafiały do tych wszystkich na Zachodzie i w kraju, którzy chcieli być oszukiwani.

### Po sześćdziesięciu dziewięciu latach

Później kłamstwo mowy zastąpiło kłamstwem milczenia. Sześćdziesiąt dziewięć lat po dokonaniu zbrodni, po 14 latach śledztwa Naczelnej Prokuratury Wojskowej Federacji Rosyjskiej, sprawa katyńska nadal oczekuje na pełne wyjaśnienie. Moskiewskie sądy wydają orzeczenia oddalające wnioski rodzin o rehabilitację ofiar, przypisując temu mordowi cechy zbrodni popolitej. Rosyjskim politykom trzeba dziś przypominać, że w koncepcji i praktyce prawa międzynarodowego niewola wojenna nie stanowi ani kary, ani też zemsty, jest tylko środkiem pozbawienia przeciwnika rezerw wojskowych. Prawo zwyczajowe winno więc chronić wszystkie dobra, jak życie jeńców, ich zdrowie, bezpieczeństwo, godność oraz powrót do Ojczyzny po zakończeniu wojny. Z pogwałcenia humanitarnego prawa wojny wypływa międzynarodowa odpowiedzialność d. ZSRR, a dziś Federacji Rosyjskiej. Ta odpowiedzialność rodzi konkretne konsekwencje dla państwa w jego ciągłości, których uchylić nie może zmiana systemu czy też rządu.

### Wbrew Europejskiej Konwencji Praw Człowieka

Dotychczasowe orzeczenia Naczelnej Prokuratury Wojskowej Federacji Rosyjskiej i rosyjskich sądów stanowią złamanie art. 2 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, która zakazuje umyślnego i bezprawnego zadawania śmierci, a także wymaga wydawania i egzekwowania przez państwo surowych



**Petro Sardaczuk, były ambasador Ukrainy w czasie składania kwiatów pod Epitafium Katyńskim w kościele św. Anny w Warszawie 1996 r.**

FOT. ZE ZBIORÓW AUTORA

przepisów prawnych, jak również nakłada obowiązek przeprowadzenia efektywnego postępowania w każdym przypadku śmierci, zwłaszcza gdy w zbrodni uczestniczą funkcjonariusze państwowi. Ten zapis prawny otworzył drogę do oskarżenia Federacji Rosyjskiej przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu.



**Podpisanie przez naczelnego prokuratora Wojskowej Prokuratury Rosyjskiej Aleksandra Trietieckiego aktu katyńskiego przygotowanego przez Komitet Katyński. Po prawej: Janusz Dembiński. 1991 r. FOT. ZE ZBIORÓW AUTORA**

Andrzej Sołdatow, założyciel strony internetowej Agentura.ru, oświadczył że: „żadne przestępstwo dokonane przez państwo rosyjskie nigdy nie zostało ukarane”. To wyznanie umacnia nas w przekonaniu, że jedyną skuteczną bronią przeciwko sprawcom zbrodni katyńskiej i oportunistom tych, którzy opóźniali śledztwo i hamowali ujawnienie wszystkich okoliczności tej zbrodni, jest głoszenie prawdy i z tego nie zrezygnujemy. ■

**STEFAN MELAK**, prezes Komitetu Katyńskiego.



# W obozowym pamiętniku

**JAROSŁAW WRÓBLEWSKI**

Ostatni wpis mjr. Adama Solskiego w obozowym pamiętniku: „9 kwietnia 1940 r. Piąta rano. Od świtu dzień rozpoczął się szczególnie. Wyjazd karetką więzienną w celkach (straszne!). Przywieziono nas gdzieś do lasu; coś w rodzaju letniska. Tu szczegółowa rewizja. Zabrano mi zegarek, na którym była godzina 8.30. Pytano mnie o obrączkę. Zabrano ruble, pas główny, szczyryk”<sup>1</sup>. Oddali życie za wolną Polskę! – tymi słowami zakończył się tegoroczny Katyński Marsz Cieni.

W słoneczną niedzielę, 19 kwietnia 2009 r., warszawską Starówką we wrześnieowych mundurach i płaszczach – tworząc jeniecką kolumnę polskich żołnierzy eskortowaną przez funkcjonariuszy NKWD – przemierzyło blisko 100 członków grup historycznych i rekonstrukcyjnych. W ostatniej symbolicznej drodze towarzyszyli im członkowie Rodzin Katyńskich.

W czasie Marszu, który wyruszył spod Muzeum Wojska Polskiego, odczytano fragmenty wspomnień Stanisława Swianiewicza, więźnia ocalałego z Kozielska, oraz pamiętników znalezionych w katyńskich dołach.

Przy kościele Świętego Krzyża przeczytano słowa: „W Kozielsku jeńcy otrzymali prawo wysyłania listów do rodzin, przy czym musieli podawać swój adres pocztowy jako »Dom wypoczynkowy imienia Gorkiego« (Dom Oddycha im. Gorkogo). Nazwanie domem wypoczynkowym miejsca, gdzie w pocerkiwnych bu-

dynkach zrobiono pięć piętér nar (czyli prycz), aby wcisnąć tam setki



Wymarsz z pl. Zamkowego w Warszawie. Blisko 100 członków grup historycznych i rekonstrukcyjnych tworzących kolumnę polskich żołnierzy eskortowaną przez funkcjonariuszy NKWD. FOT. KRZYSZTOF RADZIKOWSKI

więźniów, może służyć jako jeden z przykładów tego zakłamania, które stanowiło styl życia sowieckiego”.

Drugim postojem był pl. Zamkowy. Tam enkawudzista sprawdził listę jeńców, wycytując 30 autentycznych nazwisk i imion żołnierzy poległych w Ka-

który symbolicznie pożegnał się z synem o tym samym imieniu. Odbyło się też symboliczne przesłuchanie jednego z polskich oficerów, którego enkawudzista chciał zwerbować, a gdy to się nie udało – upokorzyć, każąc mu przed nim klęknąć.

Trzeci postój był naprzeciw Katedry Polowej, na pl. Krasińskich, gdzie oddano hołd poległym duchownym, przypominając ich niezłomną postawę i wywózkę z Kozielska w Wigilię 1939 r. Tam symbolicznie posługiwał idący w marszu w sutannie ks. Mateusz Hebda, kapelan wojskowy z Katedry Polowej. Przechytno słowa Stanisława Swianiewicza, który tak to opisał: „We wszystkich też blokach był zachowany zwyczaj wieczornej modlitwy, odprawianej w postaci trzyminu-



Ks. Mateusz Hebda, kapelan wojskowy z Katedry Polowej Wojska Polskiego, który symbolicznie pełnił posługę. FOT. KRZYSZTOF RADZIKOWSKI

<sup>1</sup> Pamiętniki znalezione w Katyniu, Mjr Adam Solski, Notatki z koperty opatrzonej sygnaturą 0490, s. 94-105, Editions Spotkania, Paryż 1989.

towej ciszy. Gdy około godziny dziewiętej wieczorem z jakiegoś ciemnego kąta lub z chóru cerkwi przerobionej na barak więzienny rozbrzmiewał władczy głos: »Zarządzam trzyminutową ciszę«, zamierały wszelkie rozmowy i ustawał wszelki ruch. Każdy pozostawał na miejscu, gdzie ten głos



Symboliczna scena śmierci poprzedzona związaniem rąk i przykryciem przez funkcjonariuszy NKWD czarnym kirem. FOT. IRENEUSZ WIĘCEK

go zastał. Spowiedź odbywano przeważnie w czasie spacerów po podwórzu obozowym. Jeżeli więc widziano jakiegoś oficera spacerującego pod rękę z jednym z księży, można było uważać, że przystępował on do sakramentu pokuty. Było sporo wypadków, że ludzie, którzy nie zaliczali się przed

wojną do praktykujących katolików, odbywali teraz spowiedź z całego życia i przystępowali do komunii świętej. Osobiście zetknąłem się z dwoma takimi przypadkami.

W dzień wigilijny 1939 r. aresztowano i wywieziono wszystkich księży, zarówno rzymskokatolickich, jak i prawosławnych i protestanckich. Jedynym wyjątkiem był ks. mjr Ziółkowski, który właśnie w tym czasie siedział w karcerze z powodu tego, że został przyłapany na odprawianiu nabożeństwa. Zapomniano o nim na jakiś czas. Jego *Nasładowanie* Tomasza à Kempis i kilka innych książek do nabożeństwa było ciągle w obiegu i stanowiło źródło moralnej siły dla wielu jeńców. Ksiądz mjr Ziółkowski pełnił bez przerwy swoją służbę do ostatniej chwili. Znając go osobiście, jestem pewien, że nawet w chwili egzekucji błogosławił i udzielał rozgrzeszenia tym, którzy wraz z nim szli na śmierć.

Podczas Marszu, na wszystkich postojach, polskim żołnierzom podawały wodę i chleb ubrane w stroje z epoki dzieci i kobiety, idące za kolumną.

Przy pomniku Poległym i Pomordowanym na Wschodzie odbyła się scena

symbolicznej śmierci poprzedzona wianiem rąk i przykryciem przez funkcjonariuszy NKWD czarnym kirem jeńców stojących i później klęczących między kolejowymi podkładami. Padły pojedyncze strzały oraz słowa i zaległa długa przejmująca cisza. Tak zakończył się, trwający dwie godziny, Katyński Marsz Cieni. Oglądało go tysiące warszawiaków i turystów. Swoją powagą wzruszał i prowokował do myślenia.

Wszystkim biorącym udział w Marszu należą się słowa uznania. Organizatorem, tak jak rok temu, było warszawskie stowarzyszenie Grupa Historyczna Zgrupowanie „Radosław”.

Słowa podziękowania należą się prywatnym osobom za wsparcie Marszu oraz poznańskiej firmie Hero Collection, która za darmo wypożyczyła kilkadziesiąt wojskowych płaszczy.

Zdjęcia z Katyńskiego Marszu Cieni można obejrzeć w galerii zdjęć na [www.radoslaw44.pl](http://www.radoslaw44.pl).

**JAROSŁAW WRÓBLEWSKI**, absolwent dziennikarstwa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, członek Grupy Historycznej Zgrupowanie „Radosław”. Píše pracę doktorską o Janie Mazurkiewiczzie „Radosławie” pod kierunkiem prof. Jana Żaryna.

## Zbrodnia i... zdrada

**W sześćdziesiątą dziewiątą rocznicę zbrodni katyńskiej, 25 kwietnia 2009 r. w Domu Literatury w Warszawie Komitet Katyński i Niezależne Zrzeszenie Studentów Uniwersytetu Warszawskiego zorganizowały wystawę „Zbrodnia i... zdrada” połączoną z sesją naukową.**

W sesji udział wzięli: kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Janusz Krupski, prezes Komitetu Katyńskiego Stefan Melak, były ambasador Węgier w Polsce Ákos Engelmayer, Witold Wasilewski (IPN), sędzia Bogusław Nizieński, Romuald Szeremietiew, Józef Szaniawski, Michał Żórawski, Tadeusz Krawczak, Jan Bańbor, Witołma Wołk-Jezińska, Paweł Libera.



Sesja katyńska w Domu Literatury w Warszawie. Od lewej: o. Stanisław Opiela, Stefan Melak, Krystyna Krzyszkowiak. FOT. Z ARCHIWUM STEFANA MELAKA

Pieśni patriotyczne wykonał chór „Tutti Cantamus” pod dyrekcją Izabeli Tomaszewskiej.

Na zakończenie uroczystości złożono wieńce pod pomnikiem Katyńskim na pl. Zamkowym.

MM





# Spotkania z „Zielonymi Diabłami”

**Od słów pieśni postrzegani jako „Wróg kryjący się wśród gruzów na szczycie”, nieliczni dziś weterani, zabiegają teraz o możliwość uczestniczenia młodzieży niemieckiej we wspólnych z młodzieżą polską spotkaniach w Cassino. Uczniowie szkół licealnych z obu krajów od dwóch lat wykonują prace pielęgnacyjne na cmentarzach wojennych polskim i niemieckim.**

Sponsorem podróży młodzieży z obu krajów jest Fundacja Monte Cassino założona przez Richarda Hartingera, właściciela zakładów przetwórstwa owocowego w miastach Rinteln (RFN) i Łęczycy. Dziełem tym pragnie on uszanować pamięć wszystkich poległych pod Monte Cassino, w tym i własnego ojca.

Pracujących tu, obok dziewcząt i chłopców z Polski, młodych Niemców nurtuje chęć zgłębienia prawdy: skąd i dlaczego tylu żołnierzy polskich oddało życie, walcząc w Italii. Młodym Niemcom nie wystarczają lekcje historii pobierane w szkołach Republiki Federalnej. Jednostronnie opisywane fakty nie wyjaśniają, jak wyglądała ówczesna rzeczywistość „po tamtej stronie”.

## Spotkania w boju

Po uporczywych walkach toczone pod Monte Cassino o otwarcie drogi do Rzymu, kolejnej bitwie: o Ankonę – cenny port morski, jesienią 1944 r. po przełamaniu linii Gotów, wojska obu stron ugrzęzły w roztopach Apeninu Emiliańskiego nad otwartą przestrzenią Niziny Lombardzkiej. Pobite, lecz stale odnawiane niemieckie elitarne jednostki spadochronowe stawały nam naprzeciw.

Tymczasem obwałowania licznych rzek spływających tędy z gór do Morza Adriatyckiego i szachownice kanałów sprzyjały budowie umocnień niemieckich. Do wiosny 1945 r. zdołali oni utworzyć przed Bolonią linię sięgającą 30 km w głąb. Tę przeszkodę miał sforsować 2. Korpus Polski. Dniem i nocą drogami od Ankony

napływały uzupełnienia i zaopatrzenie dla gotujących się do ofensywy wojsk alianckich.

Zalegający przed nami Niemcy zdawali sobie sprawę z naszych przygotowań. Mimo zagrożenia Berlina doborowe dywizje spadochronowe trzymali na nazwanej przez siebie „Linii Dżyngis Chana”. Występowały tu rzeczywiście kolaboracyjne oddziały pochodzące z azjatyckich republik ZSRR posługujące się wielbładami. Naszym twardym przeciwnikiem okazać się miała ponownie 4. Dywizja Spadochronowa „Zielone Diabły”.

## „Kubusie” i RAF

W okresie mrocznej zimy i wczesnej wiosny pozornie milczący front nie oznaczał letargu. Po obu stronach trwały działania zwiadowcze i nękające ognie artyleryjskie. Zasłużyły się zwłaszcza samoloty obserwacji artyleryjskiej typu Piper-Cub, zwane przez nas „Kubusiami”. Pilotowali je nasi koledzy artylerzyści z dowództwa 2. Grupy Artylerii, wyszkoleni w Afryce Południowej. Lotnicy brytyjskiego RAF dostarczali zadziwiająco dokładne zdjęcia obszaru zajmowanego przez przeciwnika. Zajmowałem się odczytywaniem zdjęć. Rozpoznane cele nanoszone na mapy były dostarczane do pułków artylerii i na działobitnie przez gońców motocyklowych.

Ze strony niemieckiej zagrażały nam w tym czasie ich działania zwiadowczo-dywersyjne. Złożone z dwóch do trzech spadochroniarzy patrole miały na celu kierowanie ogniem artylerii niemieckiej na nasze stanowiska dowodzenia.

## HENRYK SKRZYPIŃSKI



Henryk Skrzypiński, 2008 r. FOT. ZE ZBIORÓW AUTORA

## Feeria rakiet w marcową noc

Pewnej marcowej nocy, będąc na patrolu z kpr. Stanisławem Rajtaczakiem, bystrym poznaniakiem, weteranem Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich z Tobruku, zauważyliśmy przemykające cienie trzech osób. Nasze okrzyki o hasło i serie z Thompsona nie zatrzymały ich, ale wywołały istną feerię rakiet. W ich świetle patrol z placówki 5. Kresowej Dywizji Piechoty, stacjonującej w pobliżu, ujął i oddał w ręce żandarmerii – jak się okazało – spadochroniarzy niemieckich, którzy stali się dodatkowym źródłem informacji. Odebrany im lotniczy karabin maszynowy typowy dla samolotów Heinkel He-111 z bębnekami amunicyjnymi, kątomierzem-busolą, granaty ręczne, których nie zdążyli albo nie chcieli użyć, oraz mapy zostały tymczasem zdeponowane w siedzibie naszego dowództwa. Osobistymi pistoletami spadochroniarzy zdążyli zapewne podzielić się dzielni „Kresowiacy”.

## Dowódca w „karawanie”

Efekty dywersji dały o sobie wkrótce znać. W środku nocy pociśki ciężkiej artylerii niemieckiej zaczęły padać w rejonie zajmowanego

przez nas folwarku. W pobliżu stał wóz mieszkalny dowódcy zwany karawanem. Kwaterował w nim płk dr Ludwik Ząbkowski, wkrótce awansowany do stopnia generała. Ostrzał niemiecki wyraźnie był kierowany przez obserwatora. Na szczęście błyskawiczna zmiana miejsca postoju sprawiła, że żaden z żołnierzy nie doznał szkody. Nic nie stało się także cennym „Kubusiom”.

O kulisach dywersyjnej działalności „Zielonych Diabłów” miałem później pośrednio dowiedzieć się od nich samych w nieoczekiwanych okolicznościach. Gdy na stanowiskach piechoty i 2. Warszawskiej Brygady Pancerniej trwały względnie spokojne rutynowe czynności, w sztabie 2.

nowanego poprzednio przedmościa za rzeką Santerno, natknęły się już 14 kwietnia na silny opór 4. Dywizji Spadochronowej, która zdecydowała się przyjąć walkę w oparciu na systemie wodnym rzeki Sillaro, obejmującym prócz samej rzeki kilka kanałów na jej przedpolu i zapleczu. 5. Kresowa Dywizja Piechoty i doskonale walcząca 43. Brygada Hinduska, wspierane bronią pancerną, zmagają się trzy dni z broniącym się zaciekle nieprzyjacielem, zdobywając szereg przeszkód wodnych za rzeką Sillaro. Ruchliwe zgrupowanie w składzie pułku pancernego i baonu piechoty na pojazdach opancerzonych typu »Kangur« przebiło się o świcie 16 kwietnia przez linie nieprzyjaciela i zajęło wę-

zeł komunikacyjny Medicina na jego tyłach. Nieprzyjaciel został pobity. Resztki 4. Dywizji Spadochronowej uszły nocą z 16 na 17 kwietnia z pola walki.

Tak więc na szlaku swego natarcia 2. Korpus Polski musiał w tych walkach uporać się kolejno z: niemiecką 26. Dywizją Pancerną, jedyną, jaką Niemcy mieli wówczas we Włoszech, i z niemieckimi

4. i 1. Dywizjami Spadochronowymi, zaliczającymi się niewątpliwie do najlepszych oddziałów nieprzyjaciela”.

### Spotkanie po bitwie

Pragnieniem żołnierza-zwycięzcy było pozyskanie trofeum, najchętniej niemieckiego pistoletu, lornetki lub przynajmniej bagnetu. Mimo pouczeń zabraniających wędrówek po poboju, szperania w poszukiwaniu zdobyczy, nierzadko kończyły się one „wyskoczeniem na minie”.

Mając dostęp do zdjęć lotniczych, korciło mnie, aby wejść do zidentyfikowanego stanowiska opuszczonego przez jednostkę niemieckiej dywizji spadochronowej. Liczne ślady wi-

doczne na zdjęciu świadczyły o jego dużym znaczeniu. Nie dbając o zagrożenia, znalazłem nieopodal zabudowań „Maserii”, czyli folwarku, obszerny schron niemiecki. Do niedawna musiał panować tu ożywiony ruch. Wewnątrz nie znalazłem wprawdzie pistoletu, ale oprócz pustych puszek po konserwach leżały tu stosy nierozprowadzonej gazety niemieckiej przeznaczonej dla żołnierzy 4. Dywizji Spadochronowej. Widocznie mieścił się tu polowy punkt kolportażu, porzucony na skutek naszego natarcia.

Mimo rozczarowania, moje zainteresowanie wzbudziły tytuły gazet „Die Grünen Teufel”, czyli „Zielone Diabły”, oraz „Der Komet”. W treści opisano patrole dywersyjne działające na zapleczu naszego frontu. Wyróżniano tych, którym udało się przedrzeć do własnych stanowisk. Publikowano ich zdjęcia, odznaczenia i pochwały. Nie na takiej zdobyczy mi zależało. Cisnąłem ich plikiem o ścianę bunkra.

Na pocieszenie znalazłem wszakże ukryty stos amunicji angielskiej, w tym pasującą do mojego Thompsona. Na wojnie prywatny zasób czegokolwiek zawsze cieszy żołnierza.

### Spotkanie po latach

Po latach, przy poszukiwaniu archiwalnych egzemplarzy gazet niemieckich, którymi niegdyś pogardziłem, teraz potrzebnych dla zilustrowania artykułu, spotkałem sporo życzliwości w ich uzyskaniu ze strony niemieckich korespondentów. Pomógł mi m.in. Werner Neugebauer, żołnierz niemiecki walczący pod Monte Cassino.

Podczas jednej z uroczystości rocznicowych na Monte Cassino w rozmowie z obecnymi na polskim cmentarzu gośćmi z Niemiec usłyszałem, z jaką atencją odnoszą się do postawy zastępów harcerzy i delegacji młodzieży szkolnej ze sztabami.

Kompania honorowa Wojska Polskiego podkreślała zdumionym obserwatorom pełną godność postawę



Delegacja niemiecka przed złożeniem wieńca u grobu gen. Władysława Andersa. Od lewej sekretarz rządu krajowego w Szwajcarii dr Ursula Seemann, starosta powiatu Ludwigslust – Joachim Christiansen. Monte Cassino, 17 września 2008 r. FOT. Z ARCHIWUM AUTORA

Grupy Artylerii wszyscy zajęci byli pilną pracą trwającą do późnych godzin nocnych. Zwiad artyleryjski, do którego należałem, szykował plany ogni – miały one nawałą złamać obronę nieprzyjaciela już w pierwszych minutach wielkiej i – jak się okazało – ostatniej ofensywy sprzymierzonych we Włoszech. Ruszyła ona 9 kwietnia 1945 r.

### Ostatnia ofensywa

Generał Władysław Anders w książce *Bez ostatniego rozdziału* oceniał wojska przeciwnika, pisząc m.in.: „Tymczasem przygotowane oddziały pościgowe 2. Korpusu Polskiego, które ruszyły na zachód z opa-





**Młodzi Polacy i Niemcy zwiedzili cmentarz na Monte Cassino z Henrykiem Skrzypińskim, 17 września 2008 r. FOT. Z ARCHIWUM AUTORA**

Polaków, wcześniej im nieznaną. Od niemieckich weteranów i przedstawicieli Bundeswehry usłyszałem, że choć zabiegają o podobną postawę własnej młodzieży w odniesieniu do poległych, nie są w stanie tego osiągnąć. W rozmowie wskazałem na różnice motywacji u młodzieży obu narodów. Wkrótce obojętność młodych Niemców na te sprawy postanowili zmienić ich wychowawcy, przyłączając uczniów niemieckiej szkoły licealnej z Wittenburga do grup polskiej młodzieży licealnej z Wągrowca i Łęczycy – miast partnerskich od lat.

### Przesyłka z Niemiec

W 2007 r. otrzymałem od stowarzyszenia byłych spadochroniarzy niemieckich przesyłkę zawierającą kserokopie opisanych gazetek frontowych. W ślad za tym zaproponowano mi telefonicznie uczestnictwo w spotkaniu młodzieży niemieckiej i polskiej z miast Wittenburga i Wągrowca w mieście Cassino. Mój w tym udział byłby pożądanym ze względu na niedostatek wiedzy o wydarzeniach II wojny światowej wśród młodych Niemców, zwłaszcza w odniesieniu do działań żołnierzy polskich pod Monte Cassino. Uważają oni, że rzetelnej i satysfakcjonującej odpowiedzi na liczne ich pytania udzielić może tylko autentyczny kombatant z 2. Korpusu

Polskiego władający biegle językiem niemieckim.

Moje wątpliwości co do słuszności skorzystania z zaproszenia rozwiła stanowisko moich kolegów, członków Zarządu Stowarzyszenia b. Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych „Karpaczczy” zachęcających mnie, a nawet sugerujących pokrycie kosztów podróży. Wszelkie koszty wzięła na siebie strona niemiecka.

Na dworcu portu lotniczego w Hanower 16 września ub.r. spotkałem nieznanymi mi wcześniej sponsorów, panów: Richarda Hartingera i Gunnara Meyera z Fundacji Monte Cassino. Poznałem tam także Josepha Kleina, byłego oficera niemieckiej 4. Dywizji Spadochronowej, oraz przedstawicieli miejscowych władz dr Ursulę Semann – sekretarza rządu krajowego ze Schwerina i starostę powiatu Ludwigslust – Joachima Christiansena. Ich obecność miała na celu przyjrzenie się młodzieży polskiej i polskiemu kombatantowi, co do których mieli wątpliwości. Miłe wrażenie, jakie na nich zrobiliśmy, później wyraził wobec mnie starosta. Sekretarz stanu odniosła się niezwykle opiekuńczo

względem młodzieży i mnie. Oboje starali się wyraźnie zatrzeć wcześniejszą niepewność.

### Młodzież polska i niemiecka

Czterdziestoosobowa grupa młodzieży z obu krajów odleciała do Włoch tydzień wcześniej. Pracując na cmentarzach pod Monte Cassino i w Caira, zdążyła w przerwach zwiedzić pobliskie Pompeje i Neapol. Brakowało jej rzetelnego objaśnienia wydarzeń, które doprowadziły do tego miejsca tak licznych żołnierzy z dalekiej Polski, i przyczyn, dla których wypadło im tutaj ginąć. Pragnęła objaśnienia symboli zdobiących cmentarz. Młodzi Polacy byli w zasadzie zorientowani, przygotowali nawet poetyckie wystąpienie okolicznościowe w języku polskim i niemieckim, dzięki kierującym nimi pedagogom Monice Janekowskiej i Łukaszowi Sielewiczowi z I Liceum Ogólnokształcącego im. Powstańców Wielkopolskich w Wągrowcu.



**Henryk Skrzypiński i Joseph Klein w rozmowie z młodzieżą pod Monte Cassino, 17 września 2008 r. FOT. Z ARCHIWUM AUTORA**

Zarówno młodzi Polacy, jak i Niemcy 17 i 18 września 2008 r. złożyli wieńce u grobu gen. Andersa na cmentarzu pod Monte Cassino. Poznali losy generała i spoczywających obok osobistości oraz poległych żołnierzy polskich. Znaki rozpoznawcze wielkich jednostek 2. Korpusu pomogły im poznać tradycję wywodzącą się z polskiej historii i cenne dla Polaków odniesienia.

## Europejskie zjednoczenie na rzecz pokoju

W centrum miasta Cassino na Piazza De Gasperi pod pomnikiem poległych miała miejsce uroczystość manifestująca wspólne – młodzieży polskiej, niemieckiej i włoskiej – europejskie zjednoczenie na rzecz pokoju. W ceremonialnym złożeniu wieńców i nabożeństwie z udziałem duchownych włoskich uczestniczyli: burmistrz Cassino Bruno Vincenzo Scittarelli, pułkownicy Paukert i Harald Guta z ambasady RFN w Rzymie, przedstawiciel kombatanatów brytyjskich Douglas Lyne i nowozelandzkich Key de Latour-Scott, prof. Antonio Ferraro – przedstawiciel kombatanatów włoskich oraz niżej podpisany z młodzieżą i opiekunami z Polski i Niemiec. Żałowano, że nie przybył nikt z ambasady polskiej w Rzymie, mimo zaproszenia wysłanego przez Fundację.

Dzięki kurtuazji prof. Giovanni D'Oreffice, obecnego na uroczystości kustosa muzeum Historiale di Cassino, członka Komitetu Pamięci Bitwy o Monte Cassino i oddanego naszego przyjaciela, w atrium, obok sali ekspozycyjnej polskiego udziału w bitwie, odbyło się spotkanie dyskusyjne z udziałem 60 osób, nie tylko młodzieży.

### Sens walki

Uczestnicy dowiedzieli się, jak z uwięzionych w sowieckich gulagach żołnierzy i deportowanych zrodziła się – wbrew przeszkodom – Armia Polska na Wschodzie pod dowództwem gen. Andersa i jak szlakiem od „niehumanej ziemi” dotarła tutaj pod Monte Cassino, aby w kolejnych zmaganiach, wyzwalając ziemię włoską, odzyskać niepodległą Polskę. Sukcesy 2. Korpusu Polskiego udowodniły wartość żołnierza i rzetelność sojuszniczą, zaprzeczając tym samym nikczemnej propagandzie o rzekomym unikaniu walki przez „turystów generała Andersa”.

W niemieckich współczesnych opisach bitwy – pomimo cytowanych nazw jednostek alianckich – udział wielkich jednostek 2. Korpusu kwitowany jest wzmianką o polskich

na systemy, którego celem stanowiło powiększenie niemieckiej przestrzeni życiowej (Lebensraum) kosztem m.in. Polski i eliminacja jej ludności. Naszym dążeniem było odzyskanie naszej Ojczyzny i obrona ludności, niezbędnym w tamtych okolicznościach działaniem zbrojnym, gdziekolwiek to było możliwe. Wystąpienie polskiego kombatanta spotkało się z uznaniem ze strony dyskutantów, zwłaszcza niemieckich. Już po powrocie do kraju otrzymałem od Fundacji list z podziękowaniem za rzeczowe wyjaśnienie zaszciości wojennych, co do których polski punkt widzenia nie był im dostępny.

O pozytywach ze spotkania w Cassino zapewniali mnie wy-

chowawcy-nauczyciele z Wittenburga: Volker Strieser i Hartwig Klothog, zapraszając do podobnego wystąpienia przede wszystkim w ich szkole.

Polsko-niemiecko-włoskiemu wydarzeniu pod Monte Cassino prasa włoska i niemiecka poświęciła życzliwe komentarze. Sympatycznym akcentem było ostatnio spotkanie z okazji rocznicy powstania wielkopolskiego w Wągrowcu, gdzie miałem sposobność powtórzyć przed uczniami i pedagogami tamtejszego Liceum moje wystąpienie z Cassino. ■



„Die Grünen Teufel” z 1 września 1950 r. FOT. Z ARCHIWUM AUTORA

związkach emigracyjnych (exilpolnische Verbände<sup>1</sup>), którym wydany przez marszałka Alberta Kasselringa rozkaz odwrotu umożliwił zajęcie klasztoru. Weteran niemiecki, uczestnik bitwy o Monte Cassino, relacjonował z okrutną rzetelnością swoje przeżycia. Uznał, że złą, jakie niosła ze sobą wojna, są winni politycy. Oni – żołnierze – wykonywali swą powinność. Nie pominął wszakże opisów dramatycznych scen na polach bitewnych Rosji i Włoch, gdzie byli dzielni i nie ulegali. W jego relacji dominowały techniczne szczegóły doświadczeń żołnierskich.

W mojej relacji argumentem, który powinna poznać słuchająca nas młodzież, był sens walki. Po stronie niemieckiej była to od 1943 r. obro-

<sup>1</sup> Kojarzy się z nazwą „najemnicy angielscy”, używaną niegdyś przez propagandę niemiecką.

■ **HENRYK SKRZYPIŃSKI**, żołnierz 2. Korpusu Polskiego, po wojnie odkomenderowany do szkoły 3. Dywizji Strzelców Karpaccich. Jest członkiem Zarządu Związku b. Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w Bydgoszczy i Zarządu Stowarzyszenia b. Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych „Karpacczyk” w Warszawie. Ponieważ biegle włada językami angielskim, niemieckim i włoskim, jest decernentem „Karpacczyków” do spraw kontaktów z zagranicą.



# Żołnierz Armii Krajowej i 2. Korpusu Polskiego

**W uznaniu za osiągnięcia i wkład wniesiony do światowej nauki prof. Zbigniew Kabata otrzymał z rąk gubernatora Kanady J.E. Michelle Jean najwyższe odznaczenie kraju, jakim jest Order of Canada. Uroczysta ceremonia wręczenia odznaczenia miała miejsce 11 kwietnia 2008 r. w Rideau Hall w Ottawie.**

Podpułkownik w st. spocz. Zbigniew Kabata „Bobo”, były żołnierz Armii Krajowej jest długoletnim członkiem Koła Byłych Żołnierzy Armii Krajowej Oddział Toronto. Prezes Koła, Krzysztof Lubicz-Szydłowski, od lat bardzo intensywnie starał się o przyznanie mu tego najwyższego cywilnego odznaczenia państwowego Kanady, jakim jest Order of Canada Member. Ów order ustanowiony został w roku 1967 w uznaniu za wybitne osiągnięcia i służbę dla Kanady.

## Od Kobrynia do Kanady

Zbigniew Kabata urodził się 17 marca 1924 r. w Jeremiczach, w powiecie kobryńskim. To wybitny intelektualista, uczonego biolog, badacz-odkrywca i pasożytolog. Jako harcerz pływał pod rozkazami gen. Mariusza Zaruskiego na jachcie „Zawisza Czarny”. Do 1939 r. wychowanek Pierwszego Korpusu Kadetów Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie. Podczas wojny – redaktor, drukarz, kolporter prasy podziemnej („Odwet”).

Bohaterki partyzant – oficer AK w oddziale partyzanckim „Jędrusie”, na ziemi sandomierskiej i tarnobrzeskiej w operacji „Burza”, następnie w 2. Pułku Piechoty Legionów AK. Uczestnik brawurowych akcji dywersyjnych, potyczek i bitew partyzanckich. W roku 1945 ścigany przez NKWD i Urząd Bezpieczeństwa Publicznego uciekł do Włoch i wstąpił do 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa.

Mianowany dowódcą plutonu strzeleckiego w 3. Kompanii 1. Batalionu Strzelców Karpackich.

W latach 1948–1951 w Szkocii pływał jako rybak dalekomorski. W latach 1951–1955 studiował bio-

logię na uniwersytecie w Aberdeen. W 1958 r. otrzymał tytuł doktora filozofii, a w roku 1966 – doktora nauk. W 1967 r. został kierownikiem zespołu naukowo-badawczego w Pacific Biological Station w Nanaimo, na wyspie Vancouver, w kanadyjskiej prowincji British Columbia. W roku 1984 mianowany profesorem uniwersytetu Simon Fraser w Burnaby. Mianowany prezydentem Światowego Zrzeszenia Copepodologów oraz przewodniczącym Rady Naukowej macierzystego instytutu. Został mężem zaufania personelu naukowego i seniorem na obszar Pacyfiku.

Jest członkiem wielu towarzystw naukowych, członkiem honorowym Brytyjskiego Towarzystwa Parazytologicznego, honorowym patronem Kanadyjskiego Muzeum Przyrodniczego oraz honorowym członkiem Towarzystwa Parazytologicznego Rosyjskiej Akademii Nauk. Również mianowany doktorem *honoris causa* Akademii Rolniczej w Szczecinie.

## Liczne odznaczenia

Za wyjątkowe bohaterstwo w czasie wojny Zbigniew Kabata został odznaczony: srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego Vitrułi Militari, dwukrotnie Krzyżem Walecznych, oraz trzykrotnie: Medalem Wojska, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim i złotym Medalem Zasługi.

Za wkład wniesiony do światowej nauki odznaczony przez Kanadyjskie Towarzystwo Zoologiczne Wardle Medalem, a przez Polskie Towarzystwo Parazytologiczne odznaczony Medalem im. Konstantego Janickiego oraz przez Instytut Rybacki w Gdyni Medalem im. Profesora Kazimierza Demela. Za całokształt osiągnięć został odznaczony

## LECH A. HAŁKO



Zbigniew Kabata FOT. Z ARCHIWUM AUTORA

Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. W roku 1999 otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Sandomierza.

## Pamiętnikarz i poeta

W latach wojny tworzył patriotyczne wiersze i pieśni partyzanckie. Po wojnie wielokrotnie nagradzany i wyróżniany w prasie jego wspomnienia z czasów wojny. Opowiadania i wiersze Zbigniew Kabata publikowano na falach Radia BBC i Radia Wolna Europa. Najsłynniejszy utwór poetycki „Armia Krajowa” stał się nieoficjalnym hymnem AK. Cytuje poniżej ostatnią strofę:

*Nas nie stanie, lecz Ty nie  
zaginiesz,  
Pieśń Cię weźmie, legenda  
pochowa.  
Wichrem chwały w historii  
popłyniesz,  
Armio Krajowa!*

W Kanadzie byli żołnierze AK spieszą z serdecznymi gratulacjami z okazji jego wspaniałych sukcesów i pragną podkreślić, że zawsze, w kraju czy na emigracji, był dla nas symbolem niezłomnej walki o niepodległość Polski. ■

**LECH A. HAŁKO**, członek Koła Byłych Żołnierzy Armii Krajowej, oddział w Toronto.



# Czy widzisz te gruzy na szczycie

ZBIGNIEW DUNIN-WILCZYŃSKI

**Droga życia prof. Witolda Żdanowicza predysponowała go do opracowania antologii poezji żołnierzy 2. Korpusu Polskiego we Włoszech pod znamienym tytułem *Czy widzisz te gruzy na szczycie?* Tytuł został zaczerpnięty ze znanej pieśni „Czerwone maki na Monte Cassino”. Autorowi nie chodziło tylko o antologię walki, ale w równej mierze o pamięć o tych, co walczyli i odeszli bądź odchodzą na wieczną wartę.**

Witold Żdanowicz w młodości mieszkał pod okupacją sowiecką w Baranowiczach. Następnie wraz z rodziną przeżył zesłanie w głąb Rosji sowieckiej. Przeszedł cały szlak Armii Polskiej – początkowo w Sowietach, a następnie przez Środkowy Wschód, kończąc na kampanii włoskiej 2. Korpusu Polskiego. Brał udział w walkach nad rzeką Sangro, bitwie pod Monte Cassino, zdobyciu Ankony i natarciu na Bolonię. Służąc w plutonie łączności 3. Baonu Strzelców Karpackich 3. Dywizji Strzelców Karpackich, za kampanię włoską został uhonorowany

autor nieco po macoszemu potraktował poezję powstałą na początku drogi – poezja Brygady Karpackiej, wiersze pisane w Rosji sowieckiej, Iranie, Iraku, Palestynie i Egipcie. Wprawdzie ukazały się w opracowaniach Jana Bielatowicza *Antologia Poezji Karpackiej i Azja i Afryka – Antologia Poezji Polskiej na Środkowym Wschodzie*, to jednak dostępność tych książek jest znacznie ograniczona, zostały bowiem wydane w Jerozolimie jeszcze w okresie działań wojennych.

Obecnie wydany zbiór twórczości żołnierskiej z kampanii włoskiej również w jakimś sensie jest wyborem, ponieważ w roku 1945 wydano w Rzymie antologię walki zatytułowaną *Nasze granice w Monte Cassino* w opracowaniu Jana Bielatowicza.

Profesor Żdanowicz wybrał najbardziej znane i reprezentatywne dla tego okresu utwory. Obok nich zamieścił znakomite wiersze wybitnych poetów, których nie znajdujemy w rzymskiej antologii, m.in.

Beaty Obertyńskiej (Marty Rudzkiej), Mariana Hemara, Feliksa Konarskiego (Ref-Rena) i Czesława Bednarczyka.

Niekiedy treść pisanego z głębi serca wiersza, powstałego pod wpływem wspomnień i traumatycznych przeżyć w czasie bitwy o Monte Cassino, kończyła się dramatycznie dla autora.



**General Władysław Anders (na czółgu) odbiera defiladę 2. Brygady Panczernej, Irak, lato 1943 r.** ŹRÓDŁO: WITOLD ŻDANOWICZ (RED. NAUK.), MONTE CASSINO, ANKONA, BOLONIA 1944-2004. ŻOŁNIERZE 2 KORPUSU WOJSKA POLSKIEGO WE WŁOSZECH, KATOWICE-WARSZAWA 2004

Utwór „O nocy moja!” jest zapisem tułaczkiej drogi przez łagry sowieckie do polskiego wojska i dalej pod Monte Cassino. Autor kpr. pchor. Bolesław Roman Duch z 3. Karpackiego Pułku Artylerii Lekkiej 3. DSK powrócił do Polski w roku 1947. Już w 1951 r. po pokazowym procesie został skazany na dziewięć lat więzienia (odsiedział cztery i pół roku). O procesie i więzieniu zadecydowała druga strofa wiersza:

*Ostabła z głodu w stepach Kazachstanu  
Pchająca taczkę przekleństw, ciężkich  
robót,  
Strwożona widmem głodowym konania,  
W wizji rozstrzelań i katyńskich grobów,  
Jak piorun białą omdlałą rozpacz,  
Doli zesłańczej i nędzy tułaczkiej,  
O nocy moja!*

(wiersz powstał 24 maja 1944 r.  
pod Monte Cassino)

## Wiersze pisane po wojnie

Wiele wierszy powstało po wojnie, one stanowią gros zawartej twórczości żołnierskiej poświęconej słynnej bitwie i kampanii włoskiej. To utwory o niezwykłej wartości, pisane po latach na wszystkich kontynentach w wielu krajach przez byłych żołnierzy, po raz pierwszy zebrane i wydane w kraju bez cenzury. Obok nich wiersze żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, którzy powrócili do kraju, mówiące o tułacz-



**Kapral podchorąży Witold Żdanowicz z żołnierzami 2. plutonu 4. kompanii 3. baonu Strzelców Karpackich, Włochy, Granarolo, maj 1945 r.** ŹRÓDŁO: WITOLD ŻDANOWICZ (RED. NAUK.), MONTE CASSINO, ANKONA, BOLONIA 1944-2004. ŻOŁNIERZE 2 KORPUSU WOJSKA POLSKIEGO WE WŁOSZECH, KATOWICE-WARSZAWA 2004

Krzyżem Walecznych i Krzyżem Pamiętkowym Monte Cassino.

## Twórczość żołnierska

*Czy widzisz te gruzy na szczycie?* to antologia poświęcona głównie twórczości żołnierskiej w kampanii włoskiej, trudno bowiem nie zauważyć, że



ce i Katyniu – częściej zapamiętywane przez autorów niż spisywane. Dotrzeć do nich mógł tylko ich dawny sprawdzony przyjaciel z walk we Włoszech. To w znacznej mierze ułatwiało prof. Witoldowi Żdanowiczowi pozyskanie tekstów do antologii, chociaż niejednokrotnie publikowana poezja jest pozbawiona nazwiska autora. Przewrotność czy brak zaufania do nowych czasów? – na to pytanie nie uzyskamy już odpowiedzi.

Jakże smutne są strofy wierszy pisane po latach, ile żalu i refleksji przemijania w połączeniu z nostalgią zawierają słowa żołnierzy tułaczy. Najtrafniej ujął to Feliks Konarski (Ref-Ren) w wierszu „Prośba starego żołnierza”:

*Przywieź mi czerwony mak z Monte  
Cassino,  
Póki jeszcze moje serce o tym śni...  
Zanim tam i tu majowe dni przemina,  
I rozwieją się wspomnienia tamtych dni...  
Coraz szybciej mknie godzina za godziną,  
Coraz mniej zostawia złudzeń mknący  
czas...  
Przywieź mi czerwony mak z Monte  
Cassino,  
Niech po latach go zobaczę jeszcze raz...*

### Utwory o gen. Andersie

Wiersze poświęcone generałom wypełniają rozdział ósmy. Począwszy

od utworów powstałych po tragicznej śmierci gen. Władysława Sikorskiego, poprzez jedyny utwór złożony w hołdzie żołnierskim gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu, kończąc na twórczości poświęconej gen. Władysławowi Andersowi. Wszystkie utwory na temat gen. Andersa powstały na emigracji pisane piórem najwybitniejszych poetów emigracyjnych.

### Peerelowskie paszkwile

W PRL o gen. Andersie wolno było pisać tylko w ujęciu negatywnym. Według polskich decydentów była to „wybitnie wroga jednostka”. Paszkwil na Generała zatytułowany „Kariera Barona Andersona” napisał znany publicysta występujący pod pseudonimem M. Grabiec już w 1946 r.

Na obchody dziesięciolecia bitwy esej w podobnym tonie zamieścił w „Trybunie Ludu” znany dziennikarz Karol Małcużyński. Zapomniał tylko dodać, że na te obchody nikt nie przyjechał z kraju nad Wisłą.

Wcześniej I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Władysław Gomułka podczas przemówienia transmitowanego przez Polskie Radio pomylił gen. Andersa z Janem Christianem Andersenem.

Napisanie wiersza bądź publikacji sławiącej Generała równało się z działaniem zmierzającym do obalenia ustroju PRL i naturalnie wiązało się ze stosownym wysokim wyrokiem więzienia.

Zebrane i zamieszczone przez Witolda Żdanowicza wiersze są dokumentem ukazującym głęboki szacunek, jakim żołnierze darzyli swojego dowódcę, który ich ocalił z sowieckiego „raju” i wyprowadził do Iranu i Iraku.

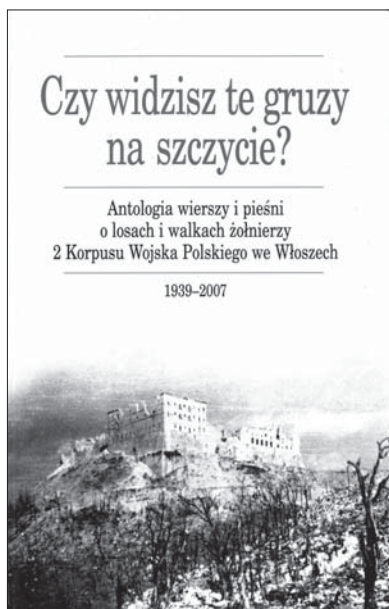
Antologia poezji żołnierskiej *Czy widzisz te gruzy na szczycie?* pod redakcją prof. Witolda Żdanowicza jest dokumentem, zapisem drogi i walki żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, a jednocześnie cennym dopełnieniem publikacji wydanych w okresie działań wojennych. Uzupełnieniem są wiersze i piosenki powstałe w okresie powojennym zarówno na emigracji, jak i w kraju. Zebranie tego materiału w jednym



— Ostatnia wizyta gen. Andersa na cmentarzu Monte Cassino, maj 1969 r. FOT. ZBIORY WALDEMARA HANDKE

woluminie w znacznym stopniu ułatwia poznanie twórczości literackiej poetów żołnierzy. Znakomita szata graficzna nadaje antologii dodatkowego waloru poznawczego o symbolicznej wymowie. Na uwagę zasługuje również dobór bibliografii zawartej w antologii. To cenna pozycja książkowa dająca obraz twórczości żołnierzy poetów walczących w czasie wojny w szeregach 2. Korpusu Polskiego.

*Czy widzisz te gruzy na szczycie? Antologia wierszy i pieśni o losach i walkach żołnierzy 2 Korpusu Wojska Polskiego we Włoszech 1939–2007*, wybór i redakcja prof. zw. dr hab. Witold Żdanowicz, słowo wstępne dr Tadeusz Sierny, Katowice 2007. ■



# Miasta włoskie przypomniały żołnierzy

## 2. Korpusu Polskiego

WOJCIECH NARĘBSKI

**Zeszlóroczne obchody sześćdziesiątej czwartej rocznicy wyzwolenia włoskiego miasta Santa Sofia to przykład na to, jak powinno się pamiętać o żołnierzach 2. Korpusu Polskiego, którzy walczyli o wolność tej ziemi.**

Jesienią 1944 r. 2. Korpus Polski toczył ciężkie walki w niezmiernie trudnych warunkach terenowych i pogodowych w Apeninie Emiliańskim. W tym górskim rejonie bardzo aktywne były włoskie oddziały partyzanckie, które na ogół przypisują sobie

było odsłonięcia tablicy pamiątkowej – alegorycznej płaskorzeźby z polskim godłem państwowym i odznaką 2. Korpusu – dziełem znanej rzeźbiarki Giovanny Bellini. Pod nią umieszczono napis, świadczący o tym, że „18 października 1944 r.



**Ceremonia w Santa Sofia** FOT. ENZO CASADIO

do dziś główną rolę w wyzwoleniu tej części północnych Włoch.

Dlatego bardzo pozytywnym przejawem obiektywnego spojrzenia na zasługi naszego Korpusu w tym zakresie były ubiegłoroczne obchody sześćdziesiątej czwartej rocznicy wyzwolenia Santa Sofia. Jest to pierwsze miasteczko apenińskiej części prowincji Forli-Cesena, zajęte 18 października 1944 r. przez bataliony 5. Wileńskiej Brygady 5. Kresowej Dywizji Piechoty, wspartej szwadronem czołgów Pułku 4. Pancernego, przy współpracy z miejscowymi partyzantami.

### 18 października 1944 r. w Santa Sofia

Kulminacyjnym punktem przedpołudniowej części uroczystości

wkroczyli do miasta żołnierze polscy generała Andersa, by przywrócić mieszkańcom miasta demokrację i wolność”, oraz informujący że „dla odnowienia pamięci o tym zdarzeniu lud Santa Sofia (ufundował tę tablicę) 18 października 2008 r.”.

Organizatorem uroczystości była Rada Miejska Santa Sofia, przy współpracy z Krajowym Związkiem Partyzantów Włoskich (ANPI) i miejscowym Stowarzyszeniem Kulturalnym Kombatantów i Partyzantów. Istotną rolę w ich zorganizowaniu odegrała działalność założyciela i przewodniczącego Związku Rodzin Polskich Kombatantów we Włoszech Maurizio Nowaka, syna nieżyjącego już wieloletniego przewodniczącego Związku Kombatantów Polskich w Emilii-Romanii.

W uroczystości udział wzięli wysocy przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych prowincji Forli-Cesena i sąsiednich miast apenińskich, zwolonych przez nasz Korpus oraz bp Forli Lino Pizzi. Oddział 66. Pułku Powietrzno-Desantowego z Triestu oddał żołnierzom 2. Korpusu Polskiego honory wojskowe. Władze polskie reprezentowała wicekonsul Grażyna Bosak-Gagacka i konsul honorowy w Bolonii Corrado Sallustro.

Po powitaniu obecnych przez burmistrza miasta inż. Flavio Foietta głos zabrali przedstawiciele władz polskich i włoskich i prezes ANPI w Forli Leo Matteucci, a przewodniczący Związku Rodzin Polskich Kombatantów Maurizio Nowak odczytał mój list, w którym w imieniu weteranów walk 2. Korpusu we Włoszech serdecznie podziękowałem miejscowym władzom za tak piękny wyraz pamięci o roli polskich żołnierzy w wyzwoleniu tego miasta i prowincji.

### Za naszą i waszą wolność

Po południu otwarto wystawę fotograficzną „Za naszą i waszą wolność – Polski 2 Korpus w Romanii”, zrealizowaną przez zasłużonych autorów książki na ten temat Enzo Casadio i Massimo Valli. Pierwszy z nich omówił dzieje naszej jednostki od jej powstania do rozwiązania przez brytyjskie władze wojskowe. Ponadto przemawiali burmistrz Santa Sofia i dyrektor Instytutu Historii Ru-



**Wicekonsul Grażyna Bosak-Bogacka i Enzo Casadio w Santa Sofia** FOT. ENZO CASADIO





Tablica w Santa Sofia FOT. ENZO CASADIO

chu Oporu w Forli prof. Massimo Ludovici. Profesor Luciano Foglietta przedstawił napisaną na tę okazję niezwykle obiektywnie książkę *Wyzwolenie Santa Sofia – 18 października 1944*. W swojej publikacji podkreślił główną rolę naszego

Korpusu w tych operacjach i zamieścił imienny wykaz 34 żołnierzy polskich poległych w walkach o to miasto. Zawiera ona ponadto mało znane szczegółowe dane o współpracy poszczególnych jednostek polskich z konkretnymi oddziałami włoskich partyzantów. Te zalety książki podkreślił we wstępie, dziękując jej autorowi, Maurizio Nowak w imieniu Związku Rodzin Polskich Kombatantów we Włoszech, który był współwydawcą tej publikacji.

Należy żywić nadzieję, że uroczystości w Santa Sofia będą przykładem dla innych miast tego regionu, jak Galeata, Civitella di Romagna, Dovadola (gdzie burmistrzem jest syn żołnierza 2. Korpusu Carlo Adamczyk), czy

gniazdo rodzinne rodu Mussolinich Predappio i znane uzdrowisko Castrocaro Terme.

Autor dziękuje Enzo Casadio za cenne informacje o uroczystości w Santa Sofia i fotografii.

Zob. Wojciech Narebski, „Od linii Gotów do niziny Padu”, „Kombatant” nr 4, kwiecień 2005, S. 16

■ **WOJCIECH NAREBSKI**, b. żołnierz 22. Kompanii Zaopatrywania Artylerii 2. Korpusu Polskiego, jest prezesem Oddziału Krakowskiego Krajowego Związku b. Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Geochemik petrolog, em. profesor Muzeum Ziemi PAN, członek Wydziału Przyrodniczego Polskiej Akademii Umiejętności i Międzynarodowej Komisji Historii Nauk Geologicznych INHIGEO, autor ok. 200 publikacji, w tym ok. 50 poświęconych dziejom 2. Korpusu Polskiego, prezentowanych w kraju i za granicą.

## Włosi w hołdzie żołnierzom tułaczom

Opublikowana we Włoszech książka *Loreto: il Cimitero militare polacco* autorstwa Beaty Jackiewicz i Giuseppe Campany w całości poświęcona jest wojennej nekropolii 2. Korpusu Polskiego w Loreto.

Albumem tym mieszkańcy prowincji Marche we Włoszech oddają cześć poległym polskim żołnierzom – tułaczom, których gen. Władysław Anders przyprowadził z dalekich stepów rosyjskich aż do Włoch. Już okładka przekonuje, że autorzy publikacji głęboko rozumieją, co było ważne dla tamtych żołnierzy. Widnieje na niej bowiem zawołanie: „Per la nostra e vostra libertà”, które towarzyszyło pokoleniom Polaków walczących o wolność swojej Ojczyzny – walcząc o wolność innych.

Beata Jackiewicz i Giuseppe Campa słowem i fotografią ukazują proces powstawania wojennej nekropolii u stóp bazyliki loretańskiej, podkreślając starania dowódcy 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa. Fotografie ukazują ważne dla Polaków detale architektoniczne, nawiązujące

do legendy Korpusu – od wizerunku orła w koronie, przez Chrystusa niosącego krzyż, aż po szczególnie bliski „Kresowiakom” wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej.

### 1080 polskich żołnierzy spoczęło w Loreto

W publikacji zaprezentowano sylwetki żołnierzy, którzy spoczęli na tym cmentarzu – od znakomitości takich jak Adolf M. Bocheński, przez oficerów, aż po szeregowych żołnierzy. Są też zdjęcia z konsekracji cmentarza – z udziałem duchownych wszystkich wyznań, których żołnierze spoczęli w Loreto. Na tym cmentarzu spoczywają obok siebie katolicy, protestanci, prawosławni, wyznawcy judaizmu i islamu – wszyscy walczyli o wolną Polskę.

Autorzy albumu pokazują ludzi, którzy odwiedzali ten cmentarz: żoł-

### WALDEMAR HANDKE



nierzy – tułaczy, całe pokolenia polskiej emigracji niepodległościowej. Przypominają także modlitwę nad grobami polskich żołnierzy Ojca Świętego Jana Pawła II, który był tam w 1979 r.

W ostatniej części zestawiono dane wszystkich 1080 żołnierzy polskich pochowanych na tym polskim cmentarzu wojennym. Od pierwszej do ostatniej strony książka ta jest świadectwem sza-



■ Główna brama cmentarza – triumfalny łuk pokoju. Chrystus niosący krzyż. Kopia postaci Zbawiciela, która znajduje się przy wejściu do kościoła Świętego Krzyża w Warszawie. FOT. WALDEMAR HANDKE

cunku mieszkańców i władz prowincji Marche dla najnowszych dziejów ich „małej Ojczyzny” i udziału w jej historii przybyszów z dalekiej Polski.

### Przyjaciel Polaków

Doktor Giuseppe Campana to człowiek całym sercem oddany upamiętnianiu wkładu Polaków w wyzwolenie prowincji Marche i Włoch. Doktor Campana jest autorem kilku cennych prac w języku włoskim poświęconych udziałowi 2. Korpusu Polskiego w kampanii alianckiej na Półwyspie Apenińskim. W 2002 r. wydał *La*

*Battaglia di Ancona del 17–19 luglio 1944 e il II Corpo d'Armata polacco* (Bitwa o Ankonę 17–19 lipca 1944 r. O II 2. Korpusie Polskim). W 2005 r. wraz z Raimondo Orsettim wydał album fotografii zatytułowany *Il II Corpo d'Armata polacco nelle Marche 1944–1946. Fotografie* (II 2. Korpus Polski w Marche 1944–1946. Fotografie). A potem album poświęcony loretańskiej nekropolii wojennej. Doktor Campana był też autorem wielkiej wystawy poświęconej żołnierzom gen. Andersa.

We wszystkich jego przedsięwzięciach uczestniczyły władze samorzą-



■ Grób Wincentego Bala z 6. Pułku Pancernego. FOT. WALDEMAR HANDKE



■ Ołtarz z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej na polskim cmentarzu w Loreto. FOT. WALDEMAR HANDKE

dowe Regionu Marche. Bez ich zaangażowania i wsparcia finansowego nie byłyby one możliwe do przeprowadzenia. ■

Beata Jackiewicz i Giuseppe Campana, Loreto: *Il Cimitero militare polacco, Per la nostra e vostra liberta, Istituto regionale per la storia del movimento di liberazione nelle Marche*, Marche 2007.

■ **WALDEMAR HANDKE**, dr historii, prezes Instytutu im. gen. Stefana „Grotę” Roweckiego, zajmuje się historią wojskowości i dziejami organów bezpieczeństwa PRL. Ostatnio opublikował: (wspólnie z Rafałem Sierchułą) Zygmunt Celichowski, *Diariusz z podróży delegata MON do Armii Polskiej na Wschodzie w 1943 r., Poznań–Leszno 2008*, oraz Aleksander Kuźniar, *Na drogach życia. Wspomnienia żołnierza Pułku 6 Pancernego „Dzieci Lwowskich”*, wstęp i oprac. Waldemara Handke, Leszno 2008.

## Żołnierz intelektualista

Siedząca postać żołnierza w furazerce z polskim orłem, trzymająca na kolanach otwartą książkę – taki projekt rzeźby przedstawiającej Adolfa Marię Bocheńskiego przygotował prof. Józef Zemła. Odsłonięcie pomnika na warszawskim skwerze imienia Bocheńskiego (w pobliżu pomnika Nike) planowane jest za rok.

W tym roku minęła setna rocznica urodzin, w lipcu przypada sześćdziesiąta piąta rocznica śmierci

togo wybitnego konserwatywnego pisarza i publicysty okresu międzywojennego. Sympatyk marszałka Józefa Piłsudskiego, zwolennik silnego państwa, równocześnie rzecznik lokalnego samorządu. Popierał niepodległość Ukrainy. Był redaktorem pism „Bunt” i „Polityka”. Współpracował z Jerzym Giedroyciem. Walczył w kampanii wrześniowej, pod Narwikiem, w kampanii francuskiej, następnie w 2. Korpusie Polskim. Zginął pod Ankoną, rozbrajając minę.

W przedsięwzięciu uczestniczą m.in. poseł Kazimierz Michał Ujazdowski, radny Warszawy Wojciech Starzyński, publicysta Rafał Matyja, fundacja Pamięć i Tożsamość, Ośrodek Myśli Politycznej, stowarzyszenie Centrum Konserwatywne, popierają je także prof. Władysław Bartoszewski, marszałek Sejmu RP Bronisław Komorowski, b. marszałek Sejmu RP Marek Jurek.

**MM**

Zob. Bogusław Polak, „Rycerz Słowa i czynu”, Biuletyn „Kombatant” nr 6, czerwiec 2008, s. 11.



# 60 lat SPK we Francji

BARBARA STETTNER-STEFAŃSKA

W 2008 r. minęła sześćdziesiąta rocznica powstania Stowarzyszenia Polskich Kombatantów i Ich Rodzin we Francji. Centralnym punktem obchodów tego jubileuszu była uroczystość w paryskim Domu Kombatanta im. gen. Władysława Andersa 29 listopada ub.r. zorganizowana przez Zarząd Krajowy SPK we Francji.

Goście gromadnie odpowiedzieli na zaproszenie, wypełniając szczerne dwa salony Domu Kombatanta na I piętrze. Przybyłych powitał prezes Zarządu Krajowego SPK we Francji ks. inf. płk Witold Kiedrowski, który przypomniał zebranym tragiczną, powojenną sytuację polskiego żołnierza za granicą, pozbawionego możliwo-



Minister Janusz Krupski i ks. Witold Kiedrowski FOT. MAREK ŚWIĄTKIEWICZ

ści powrotu do Ojczyzny. Podkreślił też rolę polskich kombatantów na obczyźnie w szerzeniu i utrwalaniu pamięci o zasługach Polaków w walce o wolność „naszą i waszą” w czasie wojny i o suwerenność Polski w okresie powojennym.

## Polska za mało zwracała uwagi na emigrację

Do wypowiedzi ks. inf. Kiedrowskiego nawiązał Czesław Maryszczak, przewodniczący Światowej Federacji SPK. Organizacja ta zrzesza dziś przeszło 15 tys. osób z 20 krajów.

W przemówieniu kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Janusza Krupskiego powtarzały się słowa wdzięczności i szacunku dla polskich kombatantów

oraz zapewnienia o chęci nawiązania ścisłej współpracy z polskimi organizacjami kombatanckimi na świecie. „Mam przekonanie, że dotychczas Polska za mało zwracała uwagi na emigrację – na jej zaangażowanie zarówno w czasie wojny, jak i w okresie powojennym na rzecz uzyskania przez Polskę niepodległości, a teraz na kontynuowanie tradycji patriotycznych, które przechodzą już na kolejne pokolenia. Polska musi przykładać do tego większą wagę. Jesteśmy też zainteresowani nawiązywaniem kontaktów z Francją, jeśli chodzi o sprawy pamięci narodowej i walkę o wspólne wartości europejskie”.

Po krótkim wystąpieniu ambasadora RP we Francji Tomasza Orłowskiego i Armanda Apruzzese – sekretarza stanu obrony i kombatantów Republiki Francji, wysłuchano z kolei referatu François Boucheta – prezesa francuskiego Instytutu Pamięci Ruchu Oporu i Deportowanych, poświęconego udziałowi Polaków we francuskim ruchu oporu i walkach polskich



Ambasador RP we Francji Tomasz Orłowski FOT. MAREK ŚWIĄTKIEWICZ

żołnierzy o niepodległość Francji w latach II wojny światowej. „Umęczona, okradzona i podzielona – często również zdradzana – Polska (...) bardziej niż jakikolwiek inny naród uczestniczyła w wyzwoleniu Europy” – stwierdził mówca na zakończenie.

W imieniu Andrzeja Zamojskiego, wiceprezes Zarządu Krajowego SPK we Francji Jan Kukuryka odczytał skrót jego referatu na temat historii powstania i działalności Stowarzyszenia Polskich Kombatantów i Ich Rodzin we Francji. Uzupełniała go ciekawa wystawa „Historia SPK w obrazach” przygotowana przez Irenę Wahl-Damasiewicz i Apoloniusza Serafina. Stronę administracyjną uroczystości zapewniła Hanna Talko.



Ks. Witold Kiedrowski podczas homilii FOT. MAREK ŚWIĄTKIEWICZ





Przed tablicą katyńską FOT. MAREK ŚWIĄTKIEWICZ

Przejmującym akcentem tego jubileuszowego spotkania była minuta ciszy ku czci poległych na polu chwały żołnierzy polskich i francuskich oraz ofiar Katynia, Ostaszkowa, Bykowni, Starobielska, obozów śmierci i łagrów, a także ceremonia złożenia kwiatów, w asyście pocztów sztandarowych, pod Tablicą Katyńską na Ścianie Pamięci Domu Kombatanta. Odśpiewano hymn narodowy.

### Odnznaki honorowe

Siedmiu osobom szczególnie zasłużonym dla SPK wręczono odznaki honorowe. Otrzymali je: płk Jean Hutin-Sroka, François Bouchet, Marian Blicharz, Claudine Kieda, Paul Ciechelski, Zbigniew Gąsowski oraz Maire Bondy – Gilbert Roger. Na zakończenie spotkania w zabytkowej sali na IV piętrze Domu Kombatanta odbył się koncert słowno-muzyczny, który uświetnił tę uroczystość. Wiersze polskich poetów recytowała Elżbieta Virol, a utwory

Fryderyka Chopina grała Gabriela Paluch.

Obchody sześćdziesięciolecia SPK zakończyła następnego dnia Msza św. za Ojczyznę i poległych polskich żołnierzy w kościele polskim pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny przy rue Saint Honoré. Koncelebrowanej Eucharystii przewodniczył rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji ks. inf. Stanisław Jeż, a okolicznościową homilię wygłosił prezes Zarządu Krajowego SPK ks. inf. Witold Kiedrowski. Zgromadzeni w świątyni nagrodzili jego kazanie oklaskami. Pieśni wykonywał chór „Piast” pod dyrekcją Mariana Blicharza.

Na jubileusz przybyli także: ambasador RP we Francji Tomasz Orłowski, konsul generalny RP w Paryżu Mikołaj Kwiatkowski, konsul Monika Białecka i Elżbieta Salamón, Armand Apruzzese – sekretarz stanu obrony i kombatantów Republiki Francji, François Archambault – prezes Pamięci Ruchu Oporu, Marcjanna Marcinkowski-Couturier – prezes Stowarzyszenia Wyzwolenia Północy, Władysław Marek – prezes krajowy byłych kombatantów w Algerii, Henryk Rogowski – prezes Federacji Polonia, płk Jean Hutin-Sroka – przedstawiciel

Stowarzyszenia Pamięci I Dywizji Panczernej gen. Stanisława Maczka, Jean-François Jobez – dyrektor Regionalny Kombatantów z Ile de France, Lucien Louis Bayle – prezes Komitetu Porozumienia Kombatantów i Ofiar Wojny, Djamil Jacir – prezes Narodowego Stowarzyszenia byłych Spadochroniarzy, Jacques Gagniard – prezes Narodowej Federacji Kombatantów-Ochotników, Yves Detroyat – prezes Kombatantów Francusko-Polskich, Jerzy Lipowicz – prezes Koła Byłych Żołnierzy Armii



Wystawa „Historia SPK w obrazach” FOT. MAREK ŚWIĄTKIEWICZ

Krajowej we Francji. Wśród obecnych byli również przedstawiciele polskiego ataszatu wojskowego – płk Piotr Piskorz i płk Jarosław Nawrotek, reprezentanci kół SPK we Francji: Czesław Kurowski, Hlène Kamińska, Marie-Therese Wiczowska, Anna Mokrzycka i reprezentująca chorego Tadeusza Piotrowskiego jego wnuczka Karen Piotrowski, a także rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji ks. inf. Stanisław Jeż, pełniący również funkcję prezesa paryskiego Koła SPK.



Czesław Maryszczak, prezes Światowej Federacji SPK FOT. MAREK ŚWIĄTKIEWICZ

**BARBARA STETTNER-STEFANIKA**, jest dziennikarką współpracującą z paryskim „Głosem Katolickim”. Od lat działa na rzecz ratowania i promocji polskiego dziedzictwa kulturowego we Francji. Czytelnicy znają ją jako autorkę przewodników *Paryż po polsku* i *Francja po polsku*, jest również współautorką *Podróży po krajach Unii Europejskiej* oraz *Norwida bezdomnego* – publikacji związanej z przeniesieniem ziemi z grobu tego poety w Montmorency na Wawel. Od ponad 25 lat współpracuje ze Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów i Ich Rodzin we Francji, była m.in. współorganizatorką wystawy SPK „Cena wolności. Polacy na frontach II wojny światowej”, prezentowanej aktualnie w różnych miejscowościach Francji (ostatnio od 6 do 13 maja 2009 r. w Wersalu).





# Ponadstuletni kawaler Orderu Virtuti Militari

**Ksiądz kanonik płk Henryk Szklarek-Trzeciński „Mrówka”, „Rogoziński”, kawaler Orderu Virtuti Militari, 19 lipca 2008 r. ukończył 100 lat. Uroczystość odbyła się 12 lipca ub.r. w Szamotułach, gdzie mieszka jubilat.**

Spotkanie z najstarszym członkiem Okręgu Wielkopolska Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, ks. Henrykiem Szklarkiem-Trzecińskim, zorganizowano w klasztorze poreformackim oo. Franciszkanów. Mszę św. celebrował ks. abp Stanisław Gądecki. Patriotyczną działalność ks. kanonika przypomniał burmistrz Szamotuł, dr Jacek Grabowski. W uroczystości wzięli udział przyjaciele jubilat, przedstawiciele duchowieństwa, władz państwowych i samorządowych, organizacji kombatanckich, kościelnych i społecznych, harcerze i młodzież szkolna.

## Patriotyczne tradycje

Henryk Szklarek-Trzeciński urodził się 19 lipca 1908 r. w leśniczówce Polesie pomiędzy Pakosławiem a Pniewami, w powiecie nowotomyskim. Pochodzi z patriotycznej rodziny. Jego ojciec Jan był nadleśniczym w Klemensowie k. Ostroroga, został rozstrzelany przez Niemców w Kcyni, w pierwszym tygodniu wojny (7 września 1939 r.). Matka Józefa z d. Nowak i najstarszy brat Władysław zmarli w 1923 r. na krwawą dyzenterię. Brat matki, ks. Nowak, był proboszczem w Biezdrowie. Z kolei brat Henryka, podobnie jak ich ojciec, był z zawodu leśnikiem. Uczestniczył w kampanii wrześniowej, następnie walczył w szeregach Armii Krajowej. Poległ w starciu z okupantem pod Rudnikami w 1943 r. Najmłodszy z braci – Edward – również uczestniczył w wojnie obronnej w 1939 r. oraz walczył w Powstaniu Warszawskim; podobnie siostra Halina, która w walkach z Niemcami we wrześniu 1939 r. i Powstaniu Warszawskim zasłużyła się jako sanitariuszka.

Ksiądz Henryk Szklarek jest wychowankiem szamotulskiego gimnazjum, które ukończył w 1929 r. Do

dziś pełni honorową funkcję prezesa Stowarzyszenia Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. ks. Piotra Skargi w Szamotułach.

W 1934 r. po studiach teologicznych w Seminariach Duchownych w Gnieźnie i Poznaniu zdobył święcenia kapłańskie. Jako ksiądz, na stanowisku wikariusza, pracował kolejno: w Kamionce k. Międzychodu, Poznaniu w parafii pw. św. Stanisława Kostki, Rydzynie niedaleko Leszna, Rozdrażewie pod Krotoszynem i ostatecznie w parafii św. Wita w Rogoźnie, gdzie zastała go wojna.

## Działalność niepodległościowa

Jako pomocniczy kapelan wojskowy skierowany został do Obornickiego Batalionu Obrony Narodowej, w składzie którego walczyła II kompania rogozińska. Po wycofaniu się Wojska Polskiego z Wielkopolski ks. Henryk Szklarek pozostał w Poznaniu, gdzie pod zmienionym nazwiskiem (Henryk Szymański) ukrywał się przed poszukującymi go Niemcami. Pomimo grożącego niebezpieczeństwa bez wahania rozpoczął działalność niepodległościową. W jego pokoju na tyłach kościoła przy ul. Dominikańskiej powstała 8 grudnia 1939 r. tajna organizacja znana jako Wojsko Ochotnicze Ziem Zachodnich. Jej pierwszym komendantem był kpt. Leon Komorski, a ks. Szklarek został jej kapłanem. Wkrótce doszło do dekonspiracji organizacji i ks. Szklarek zagrożony aresztowaniem w styczniu 1941 r. wyjechał do Generalnego Gubernatorstwa.

W Warszawie przystąpił do Związku Walki Zbrojnej przemianowanego później na Armię Krajową. Przez komendanta tej organizacji, gen. Stefana Roweckiego „Grotę” został w lutym 1942 r. awansowany do stopnia majora.



**Ks. Henryk Szklarek** FOT. PIOTR MICHALAK

## Powstanie Warszawskie

W stolicy zastała księdza Powstanie Warszawskie. Na Starym Mieście ks. Henryk Szklarek organizował wówczas duszpasterstwo, a następnie powierzono mu funkcję dziekana walczącej w tej dzielnicy powstańczej Grupy Północ, dowodzonej przez gen. bryg. Karola Ziemskiego „Wachowskiego”.

Podczas Mszy św. 20 sierpnia 1944 r. ks. Szklarek został ranny i do kaptulacji przebywał w szpitalu polowym. W dowód zasług dowódcą AK, gen. Tadeusz Komorowski „Bór”, awansował księdza do stopnia podpułkownika, jednocześnie odznaczył go srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari (3 września 1944 r.).

Po zajęciu Warszawy przez Niemców ranni powstańcy zostali przetransportowani do Piotrkowa Trybunalskiego.



**Ks. Henryk Szklarek odprawiający Mszę św. w kościele pw. Świętego Krzyża w Szamotułach** FOT. ARCHIWUM RODZINY KS. HENRYKA SZKLARKA

Wśród nich był ks. Szklarek, któremu udało się wtedy zbiec z niewoli.

W lutym 1945 r. powrócił do Poznania, objął następnie obowiązki proboszcza w Rogoźnie, by potem przenieść się na równorzędne stanowisko do Ludom.

### Komunistyczne prześladowania

W Ludomach niedysyjszy kapelan AK został przez władzę komunistyczną aresztowany i skazany przez sąd wojskowy na cztery lata więzienia „za wrogą działalność”. Wyszedł na wolność w końcu 1953 r., dzięki ogłoszonej amnestii dla więźniów politycznych.

Niestety, na tym nie skończyły się represje komunistów. Pod naci-

skiem aparatu bezpieczeństwa przez kolejnych 12 lat ksiądz Szklarek-Trzielski nie mógł obejmować placówek w diecezji poznańskiej. Z tego powodu musiał przyjmować posługi kapłańskie w Warszawie, Lublinie, Biernatkach-Prząsniku (w archidiecezji wrocławskiej), Chorzowie oraz Wiśle. Po powrocie do macierzystej diecezji, nadal nie mogąc objąć samodzielnej placówki duszpasterskiej, ksiądz m.in. pomagał przy parafii Świętego Krzyża na Górczynie w Poznaniu, w parafii pw. Świętej Trójcy na Dębcu, następnie w Gostyniu i wreszcie Ostrowie Wielkopolskim.

Dopiero w marcu 1966 r. ks. Henryk Szklarek-Trzielski został probosz-

czem parafii św. Jadwigi w Wilczynie, niedaleko Pniew. Przebywał tam 18 lat, a kiedy przeszedł na emeryturę, osiadł w Szamotułach, gdzie spędził szkolną młodość i gdzie znajdują się groby jego bliskich.

Minister obrony narodowej 30 kwietnia 2001 r. mianował ks. Szklarkę-Trzielskiego do stopnia pułkownika. W tym samym roku, na mocy patentu wystawionego przez prezesa Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej, uzyskał zaszczytny tytuł Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny. ■

■ **SŁAWOMIR WYREMBELSKI**, pracownik Urzędu Miasta i Gminy Szamotuły.

## Służby leśne przed wybuchem wojny

**W 1933 r. Adam Loret, naczelny dyrektor Lasów Państwowych (w randze wiceministra), podpisał z gen. dyw. Tadeuszem Kasprzyckim, wiceministrem spraw wojskowych, umowę o zorganizowaniu szkolenia wojskowego leśników w ramach powołanej paramilitarnej organizacji wojskowej pod nazwą Przystosowanie Wojskowe Leśników.**

Sztab Główny Wojska Polskiego już od początku lat trzydziestych ubiegłego wieku zdawał sobie sprawę, że nadciąga zagrożenie ze strony Niemiec. Mimo iż zakładano neutralność Związku Radzieckiego, nie wykluczano także udziału tego państwa w ewentualnym konflikcie jako sojusznika Niemiec, choć z ZSRR Polska podpisała pakt o nieagresji.

W związku z zagrożeniem naszych granic na zachodzie i wschodzie kraju nieodzowne było wzmocnienie terenów przygranicznych. Oprócz straży granicznej na granicy zachodniej i południowej oraz Korpusu Ochrony Pogranicza na wschodniej granicy, w rejonach przygranicznych trzeba było stworzyć dodatkowe struktury kontrwywiadu. Ministerstwo Spraw Wojskowych słusznie uważało, że wykonanie tego zadania najlepiej powierzyć leśnikom, którzy w państwo-

wej służbie leśnej (Lasów Państwowych) stanowili doskonały i po części dobrze wyszkolony potencjał ludzki. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. i po wojnie z bolszewikami w 1920 r., wielu zdemobilizowanych oficerów i szeregowców znalazło bowiem pracę w państwowej administracji leśnej. Także wielu oficerów WP ukończyło wyższe studia leśne, m.in. w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i w innych uczelniach.

### Przystosowanie Wojskowe Leśników

W 1933 r. Adam Loret, naczelny dyrektor Lasów Państwowych (w randze wiceministra), podpisał z gen. dyw. Tadeuszem Kasprzyckim, wiceministrem spraw wojskowych, umowę o zorganizowaniu szkolenia wojskowego leśników w ramach powołanej paramilitarnej organizacji

### ZBIGNIEW ZIELIŃSKI



■ **Odnaka Przystosowania Wojskowego Leśników ustanowiona w 1933 r. FOT. ZE ZBIORÓW AUTORA**

wojskowej pod nazwą Przystosowanie Wojskowe Leśników. Celem tej organizacji, pozostającej pod wspólnym zarządem poszczególnych dyrekcji Lasów Państwowych i Dowództwem Okręgów Korpusów było, oprócz krzewienia kultury fizycznej i sportu, przygotowanie leśników do zadań na wypadek wojny. Szczególny nacisk kładziono na przygotowanie bojowe w specyficznych warunkach, jakie dla nowoczesnej wojny oraz organizowania sabotażu na tyłach wroga stwarzała las.

Pod koniec lat trzydziestych ubiegłego wieku w PWL szkoleniem w poszczególnych nadleśnictwach objęto ok. 12 tys. osób. Bardziej



specjalistyczny program szkolenia obowiązywał w większych ośrodkach – głównie w szkołach dla leśniczych – na organizowanych w tym celu sześciotygodniowych kursach wojskowych. Na komendantów kursów PWL wyznaczono przeważnie inżynierów-leśników, będących jednocześnie oficerami rezerwy, których również powoływano na ćwiczenia wojskowe.

### Wywiad i kontrwywiad

Wykładowcami byli, oddelegowani przez DOK, oficerowie i podoficerowie zawodowi. Pod pozorem ogólnego przysposobienia wojskowego w niektórych ośrodkach szkolono leśników do zadań w wywiadzie i kontrwywiadzie. Szkolenia takie zorganizowano m.in. w Margoninie k. Poznania i Kłobucku-Zagórze k. Częstochowy. Szefami tych ośrodków byli m.in. oficerowie WP, a jednocześnie inżynierowie-leśnicy, jak Mieczysław Tarchalski, Aleksander Zieliński i Florian Budniak.

Po ukończeniu takich kursów leśników kierowano zazwyczaj do nadleśnictw przygranicznych z zadaniem współpracy ze strażą graniczną na granicy zachodniej i południowej, KOP na granicy wschodniej oraz z policją i żandarmerią wojskową. Służba leśna,



■ Ćwiczenia polowe PWL w Margoninie k. Poznania FOT. ZE ZBIORÓW AUTORA

głównie w nadleśnictwach przygranicznych, otrzymała poza mundurami leśnymi, mundury polowe wojskowe oraz uzbrojenie strzeleckie (pistolety i karabiny). Między nadleśnictwami (dwoma, trzema) powołano plutony i kompanie PWL.

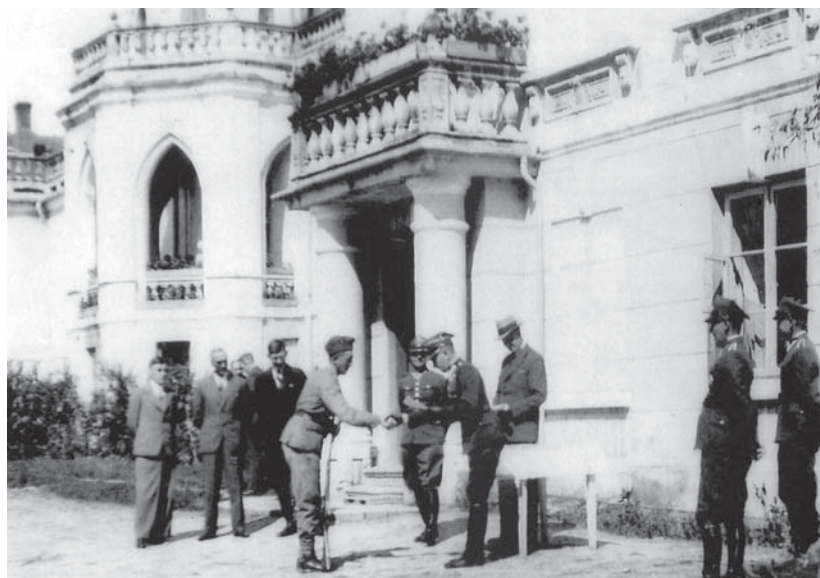
Przed wybuchem II wojny światowej leśnicy pracujący w kontrwywiadzie (Oddziały II Sztabu Głównego) przyczynili się w znacznym stopniu do likwidacji tzw. V kolumny niemieckiej, która miała na celu m.in. działalność wywiadowczą, sabotaż, dywersję i paraliżowanie przemieszczania się polskich wojsk. Z kolei wzdłuż granicy wschodniej zmobilizowani i uzbrojeni leśnicy, wspólnie z KOP, policją i żandar-

merią wojskową, wylapywali przetrzucanych przez granicę sowieckich agentów.

### Nieuchronność wojny

Od marca 1939 r. wydarzenia wskazywały na nieuchronność wojny z Niemcami. Pojawiła się konieczność przygotowywania Polski do wojny, mimo że Francja i Wielka Brytania uspokajały polski rząd zapewnieniami o możliwości wynegocjowania porozumienia pokojowego z Adolfem Hitlerem. Zapewnienia te spowodowały przesunięcie terminu mobilizacji, którą ogłoszono dopiero w przededniu wybuchu wojny, co spowodowało duże zakłócenia w powoływaniu rezerwistów pod broń. Przed wybuchem wojny prawie każdy leśnik, zarówno lasów państwowych, jak i prywatnych – począwszy od gajowego – przeszedł przeszkolenie wojskowe. Zarządzenie mobilizacyjne objęło także jednostki administracyjne Lasów Państwowych.

Na wszystkich frontach II wojny światowej walczyło ok. 12 tys. leśników (oficerów i podoficerów WP). Wielu z nich uzyskało wysokie stopnie wojskowe. Za ich bohaterstwo wielu z nich otrzymało najwyższe odznaczenia wojskowe: Krzyże Virtuti Militari i Krzyże Walecznych. Niestety, ponad 6 tys. leśników-wojskowych poległo lub zostało zamordowanych w niemieckich i sowieckich obozach zagłady. Miedzy innymi 724



■ Kłobuck-Zagórze k. Częstochowy, Centrum Wyszkozenia Wojskowego Wojsk PWL, wręczenie dyplomów ukończenia szkoły, maj 1939 r. FOT. ZE ZBIORÓW AUTORA



Pluton Leśników PWL lasów prywatnych hrabiego Platera w Sejnach FOT. ZE ZBIORÓW AUTORA

leśników-oficerów WP wziętych do sowieckiej niewoli zostało zamordowanych w Katyniu. Natomiast inżynierowie leśnicy-oficerowie WP wzięci do niewoli niemieckiej otrzymali propozycje zwolnienia z oflagu pod warunkiem podpisania zgody na

zatrudnienie w Deutschefortschutz (Niemiecka Służba Leśna). Gdy odmówili współpracy, nadal przebywali w obozie. Prawie wszyscy ocalali.

Kompanię PWL 1 września 1939 r. włączono do batalionu KOP „Sejny” pod dowództwem płk. Osma-

na i od 1 września odparło ataki od strony Prus Wschodnich, a od 17 września ataki ze strony Sowieców. W bohaterskiej obronie cały batalion poległ, a rannych Sowieci dobijali bagnietami. W czasie wojny wielu leśników było dowódcami oddziałów partyzanckich oraz w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie (w tym cichociemni) oraz w 1. i 2. Armii Wojska Polskiego.

Naczelną dyrektor Lasów Państwowych, Adam Loret, w czasie ewakuacji 20 września 1939 r. w Nalibokach został aresztowany i zamordowany. ■

■ **ZBIGNIEW ZIELIŃSKI**, prezes honorowy leśników-kombatantów, sekretarz stanu ds. kombatantów w latach 1991–1992.

## Adam Loret

1884–1939

Adam Loret urodził się w 1884 r. w Jaśle. Studiował leśnictwo w Wyższej Szkole Lasowej we Lwowie, a potem w Tharandt w Saksonii. Specjalizował się w urzędowaniu lasu, dziedzinie służącej prowadzeniu racjonalnej gospodarki zasobami leśnymi. Po studiach najpierw 10 lat pracował w lasach majątku Branickich w Suchej niedaleko Żywca. W niepodległej Polsce związał się z leśną administracją państwową. W 1925 r. został dyrektorem warszawskiej Dyrekcji Lasów Państwowych, a w 1934 r. – pierwszym dyrektorem naczelnym Lasów Państwowych. Zintegrował i uporządkował strukturę administracyjną Lasów Państwowych i przeprowadził pierwszą inwentaryzację zasobów leśnych Polski.

Po wybuchu II wojny światowej, 7 września 1939 r. dyrektor Loret ewakuował się wraz z najbliższymi współpracownikami z Warszawy, zabierając archiwa Lasów Państwowych. Otrzymał propozycję bezpiecznego opuszczenia kraju, wyjazdu na Zachód. Wybrał jednak kierunek na wschód, przez Siedlce do Pińska. Kolumna samochodów, w której jechał 17 września 1939 r., została zatrzymana przez oddział sowieckich czołgów



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

w miejscowości Naliboki, nieopodal Pińska. Adam Loret został osadzony w więzieniu w Wołożynie.

W 2003 r. w Jaśle, w archiwum rodzinnym dr Ewy Skalnej, znaleziono maszynopis autorstwa Bolesława Zmitrowicza, będący zapisem relacji gajowego Franciszka Dubickiego, aresztowanego wraz z Loretem. Wynika z niego, że na przełomie października i listopada 1939 r. Adam Loret z kilkoma współwięźniami i furmanami zostali zabrani do

pracy w lesie. Wywieziono ich 10 km od Wołożyna, do lasów majątku Pierszaje hr. Benedykta Tyszkiewicza. Mieli łądować drewno na wozy. Zostali ostrzeżeni, że przy próbie ucieczki będą zabici. Sześciu więźniów było pilnowanych przez 15 żołnierzy NKWD. Około godz. 14. padł strzał, od którego zginął dyrektor Loret. Sowieccy żołnierze ściągnęli z zabitego ubranie i buty, ciało zaś chcieli pozostawić w lesie. Wobec protestów innych więźniów, zwłoki zabrano i pochowano w Wołożynie, przy ul. Wileńskiej, nieopodal pomnika Niepodległości.

Polskie Towarzystwo Leśne i Lasy Państwowe zainicjowały budowę pomnika Adama Loreta i ogłosiły konkurs na jego budowę. W Ośrodku Kultury Leśnej w Gołuchowie można było od listopada ub.r. oglądać rzeźby zgłoszone do konkursu. Jury pod przewodnictwem prof. Andrzeja Grzywacza wybrało pracę Mariusza Białeckiego, absolwenta Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych w Gdańsku. Pomnik stanie w parku niedaleko Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych w Warszawie.

Od 2000 r. osobom szczególnie zasłużonym dla rozwoju i promocji Lasów Państwowych przyznawana jest nagroda im. Adama Loreta.

MM



# Uchwała w sprawie uczczenia pamięci wielkiego Polaka Stefana Korbońskiego

**W dwudziestą rocznicę śmierci Stefana Korbońskiego Senat RP podjął uchwałę, w której uczcił pamięć „męża stanu, patriotę, który swoje życie poświęcił walce o wolną, niepodległą Ojczyznę, wybitnego działacza ruchu ludowego”. W Sejmie 22 kwietnia br. otwarto także wystawę, zorganizowaną przez Muzeum Historii Ruchu Ludowego oraz Instytut Pamięci Narodowej, prezentującą kolejne etapy patriotycznej działalności męża stanu.**

Senat przypomniał o zasługach Stefana Korbońskiego i wyraził wdzięczność za „świadectwo niezłomnej postawy człowieka, którego zasługi winny stanowić wzór do naśladowania dla kolejnych pokoleń Polaków”. Przypomniano jego drogę życiową, a także bohaterską postawę i zaangażowanie w tworzenie struktur polskiego państwa podziemnego podczas II wojny światowej. Senat docenił też jego działalność polityczną zarówno w kraju, jak i na emigracji, w Stanach Zjednoczonych.

Stefan Korboński od 1917 r. należał do Polskiej Organizacji Wojskowej, uczestniczył w obronie Lwowa i jako ochotnik brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. W 1921 r. brał udział w trzecim powstaniu śląskim. W 1925 r. po ukończeniu studiów na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego rozpoczął karierę prawniczą. W 1931 r. związał się ze Stronnictwem Ludowym, w którym działał do wybuchu II wojny światowej. We wrześniu 1939 r. włączył się w podziemną działalność polityczną. Stał na czele m.in. Wydziału Walki Cywilnej w Biurze Informacji i Propagandy Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej, Kierownictwa Walki Cywilnej oraz był pełnomocnikiem ds. walki cywilnej Komendanta Głównego ZWZ i delegata Rządu RP na Kraj. Po powołaniu w 1943 r. Kierowni-

ctwa Walki Podziemnej został jego członkiem, nadal kierując pionem walki cywilnej. W 1941 r. Stefan Korboński zorganizował sieć łączności radiowej z Londynem. Od wiosny 1942 r. nadzorował radiostację „Świt”, która miała duży wpływ na postawy polskiego społeczeństwa



**Stefan Korboński** ŹRÓDŁO: ANDRZEJ KRZYSZTOF KUNERT, „ILUSTROWANY PRZEWODNIK PO POLSCE PODZIEMNEJ 1939-1945”, WARSZAWA 1996

w czasie wojny. W końcu sierpnia 1944 r. został dyrektorem Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu RP na Kraj. Po upadku Powstania Warszawskiego i opuszczeniu Warszawy uczestniczył w odbudowie struktur Polskiego Państwa Podziemnego. Pełnił także obowiązki delegata Rządu RP na

Kraj. W latach 1945–1947 Stefan Korboński działał w Polskim Stronnictwie Ludowym, należał do Rady Naczelnej. W 1947 r. został wybrany do Sejmu. Zagrożony aresztowaniem przez władze komunistyczne przedostał się za granicę. W listopadzie 1947 r. osiadł w Stanach Zjednoczonych, gdzie kontynuował działalność polityczną. Na emigracji współtworzył Polskie Stronnictwo Ludowe – Odłam Jedności Narodowej, przewodniczył Polskiej Radzie Politycznej oraz kierował Polską Radą Jedności w Stanach Zjednoczonych. Wielokrotnie prezesował także Zgromadzeniu Europejskich Narodów Ujarzmionych (ACEN) w Nowym Jorku. Zmarł w Waszyngtonie 23 kwietnia 1989 r.

Stefan Korboński był wielokrotnie odznaczany, m.in. Orderem Wojskowym Virtuti Militari V kl., Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi II kl., Medalem Niepodległości, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918–1921 oraz Medalem Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości. Instytut Yad Vashem przyznał mu medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Pośmiertnie otrzymał także Order Orła Białego.

Jest autorem wielu książek oraz artykułów w czasopismach zagranicznych oraz emigracyjnych.

NA PODSTAWIE WWW.SENAT.GOV.PL

## O rotmistrzu Witoldzie Pileckim w PE

**W Parlamencie Europejskim 3 marca 2009 r. odbyło się seminarium, a w Stałym Przedstawicielstwie Rzeczypospolitej przy Unii Europejskiej pokazano wystawę – oba przedsięwzięcia poświęcono postaci rotmistrza Witolda Pileckiego.**

Sesja i wystawa wpisują się w kampanię Instytutu Pamięci Narodowej dotyczącą rozpowszechniania wiedzy o bohaterach tworzących najnowszą historię Polski.

Podczas konferencji wykład wygłosił gość specjalny, brytyjski historyk prof. Michael Foot. Absolwent Oxfordu w czasie II wojny światowej służył w artylerii i wywiadzie. We Francji dostał się do niewoli. Odznaczony za udział we francuskim ruchu oporu w Bretanii.

Po wojnie profesor historii w Oxfordzie i Manchesterze. Interesowały go europejskie konspiracje, działalność Zarządu Operacji Specjalnych (SOE), akcje wywiadowcze. Wśród kilkudziesięciu pozycji książkowych szczególne znaczenie dla Polaków ma *Six faces of Courage (Sześć twarzy odwagi; 1978)*. Bohaterem jednego z rozdziałów książki jest Witold Pilecki. Informacje o nim Foot czerpał z książki Józefa Garlińskiego *Underground Movement in Auschwitz Concentration Camp (Oświęcim walczący; 1973; siedemnaście wydań w tym osiem polskich, angielskie, amerykańskie i francuskie)*. Zaliczył on rotmistrza Pileckiego do najodważniejszych żołnierzy europejskiego ruchu oporu podczas II wojny światowej.

Podczas seminarium głos zabrali także: współorganizator – gospodarz spotkania, europosłanka Ewa Tomaszewska; prezes IPN Janusz Kurtyka i Jacek Pawłowicz, autor albumu poświęconego postaci rotmistrza.

Po seminarium otwarto wystawę „Rotmistrz Witold Pilecki – Ochotnik do Auschwitz”. Prezentowano ją do 10 marca br. w siedzibie Stałego Przedstawicielstwa Rzeczypospolitej przy Unii Europejskiej.

Także w Katolickim Uniwersytecie w Louven 4 marca 2009 r. odbyło się spotkanie poświęcone rotmistrzowi Pileckiemu, podczas którego historyk Oddziału IPN w Warszawie, Jacek Pawłowicz, zaprezentował film o jego życiu i działalności, album Rotmistrz Witold Pilecki 1901–1948 oraz anglojęzyczną stronę internetową poświęconą Witoldowi Pileckiemu: [www.en.pilecki.ipn.gov.pl](http://www.en.pilecki.ipn.gov.pl).

Europosłanka Hanna Fołtyn-Kubicka 25 marca 2009 r. zaproponowała, by 25 maja stał się dniem bohaterów walki przeciw totalitaryzmowi. To rocznica śmierci rotmistrza Pileckiego. Europosłanka chciałaby, żeby ustanowiono taki dzień we wszystkich państwach Unii. Na ten temat odbyła się m.in. debata w Parlamencie Europejskim.

Witold Pilecki urodził się w 1901 r. w Karelii, w Finlandii. Ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu. Podczas kampanii wrześniowej 1939 r. dowodził oddziałem kawalerii. Był jednym z organizatorów Tajnej Armii Polskiej. W 1940 r. został dobrowolnie więźniem KL Auschwitz, by zgromadzić informacje i zorganizować w obozie ruch oporu. Po ucieczce z obozu podjął działalność konspiracyjną w Armii Krajowej.

W czasie Powstania Warszawskiego walczył w zgrupowaniu „Chrobry II”, a po kapitulacji trafił do obozów jenieckich Lamsdorf i Murnau. Po wyzwoleniu obozu wstąpił do 2. Korpusu Polskiego we Włoszech. Na rozkaz gen. Władysława Andersa w 1945 r. powrócił do kraju, gdzie zorganizował sprawnie działającą siatkę, która gromadziła informacje o przejmowaniu władzy i działalności władz komunistycznych oraz wpływach i naciskach sowieckich.

Aresztowany 8 maja 1947 r. pod zarzutem prowadzenia szpiegostwa na rzecz 2. Korpusu Polskiego, po brutalnym śledztwie, w pokazowym, sfingowanym przez władze komunistyczne procesie został skazany na karę śmierci. Egzekucję wykonano 25 maja 1948 r. w więzieniu na warszawskim Mokotowie przy ul. Rakowieckiej. Miejsca jego pochówku władze komunistyczne nie ujawniły.

PL

## Dzieci na wygnaniu

W sali obrad Rady Miasta Sopotu 9 lutego 2009 r. otwarto wystawę „Polskie dzieci, młodzież i szkoły na tułaczach szlakach 1939–1948” autorstwa prof. Marka Neya-Krwawicza

z Instytutu Historii PAN w Warszawie. Ekspozycja dostępna była do 17 marca br.

Poza granicami okupowanego kraju organizacją i zarządzeniem szkolnictwa polskiego od początku wojny

zajmowały się władze Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie, najpierw we Francji, a potem w Wielkiej Brytanii.

Podczas wystawy pokazano dokumenty i zdjęcia ukazujące tułaczkę polskich dzieci, ich edukację w różnych krajach świata, wielokrotnie w improwizowanych szkołach.





Pierwsze plansze to świadectwa szkolne, otrzymane przez uczniów w czerwcu 1939 r. Kolejne przedstawiały dzieci i młodzież polską oraz polskie szkolnictwo, które organizowało się doraźnie w wielu krajach i na wielu kontynentach świata, począwszy od Węgier, Rumunii, Szwajcarii, Cypru po Wielką Brytanię. Ewakuacja tysięcy polskich dzieci ze Związku Sowieckiego do Iranu w 1942 r. rozpoczęła

ich wędrówkę po całym świecie. Na kolejnych planszach wyeksponowano świadectwa dzieci ze szkół polskich z: Iranu, Palestyny, Libanu, Afryki (Tanganika, Uganda, Kenia, Rodezja, Związek Południowej Afryki), Indii, Meksyku, Nowej Zelandii czy Włoch.

Wystawę kończyły wydawane na całym świecie biuletyny środowisk tułaczycy oraz pamiątki z wpisami m.in. z Rosji, Iranu, Pa-

lestyny, Indii, Libanu, Nowej Zelandii i Afryki.

Wystawa prof. Neya-Krwawicza stanowiła doskonałą ilustrację do lekcji historii, z której w sposób szczególny korzystali nauczyciele historii i innych przedmiotów humanistycznych.

Współorganizatorem wystawy było oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku. ■

PL

## NIE wobec „wdzięczności”

**Członkowie organizacji NIE 2 maja 1945 r. przeprowadzili w Częstochowie akcję wysadzenia pomnika „wdzięczności” dla Armii Radzieckiej.**

Od lutego 1945 r. działałem w organizacji NIE w Częstochowie. Byłem oficerem łącznikowym pplk. Janusza Szlaskiego „Prawdźca”, komendanta Okręgu Kieleckiego, któremu podlegała Częstochowa.

Jako dowódca grupy dywersyjnej przy Komendzie Obwodu Częstochowskiego Armii Krajowej odelegowanej z Grup Szturmowych Szarych Szeregów w końcu 1943 r. miałem w dyspozycji m.in. ładunek wybuchowy produkcji angielskiej, tzw. plastik z zapalnikiem czasowym-chemicznym.

Zaproponowałem pplk. Januszowi Szlaskiemu „Prawdźcowi” zorganizowanie akcji wysadzenia pomnika „wdzięczności” Armii Radzieckiej za „oswobodzenie” Częstochowy, które nastąpiło 16 stycznia 1945 r., a w rzeczywistości oznaczało zniewolenie i okupację narzuconą przez komunistyczną administrację i radzieckie władze wojskowe z czynnym udziałem Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego sterowanego przez NKWD. Pomnik zamierzałem zniszczyć przed planowanym pochodem pierwszomajowym. Miał on kształt

czołgu o naturalnej wielkości ze stojącym na nim żołnierzem, który w geście triumfu wznosił pepeszę (pistolet maszynowy produkcji radzieckiej). Podpułkownik Szlaski odniósł się do mojego pomysłu z aprobatą, ale – tak jak wiele innych akcji – i tę musiał skonsultować z dowództwem, prawdopodobnie z płk. Janem Mazurkiewiczem „Radosławem”. Długo czekałem na zgodę, ponieważ w dowództwie uważano, że zamierzenie jest bardzo niebezpieczne, z małą szansą na powodzenie, ze względu na położenie pomnika w samym centrum miasta na nieosłoniętym placu i pod stałą obserwacją uzbrojonej straży wartowniczej magistratu.

### Wybuchowa wiązanka

Zorganizowałem szczegółowe rozpoznanie: zmian warty, sposobu ich zachowania podczas pełnienia służby, rozlokowania posterunków wartowniczych względem pomnika. Akcję postanowiłem zaplanować na 30 kwietnia, wieczorem, aby uchronić przypadkowych przechodniów przed konsekwencjami eksplozji. Niestety, zgoda dowództwa nade-

### JANUSZ STĘPKOWSKI

szła dopiero 2 maja rano. Ponieważ byliśmy przygotowani do akcji od kilku dni, mogliśmy przystąpić do działania jeszcze tego samego dnia. Zależało nam na tym, bo 3 maja planowano defiladę wojskową, na którą jeszcze przez kilka lat władze PRL patrzyły przez palce.

Okolo 9 wieczorem w bramie budynku po drugiej stronie placu, obok kościoła św. Jakuba, odbezpieczyłem ładunek wybuchowy. Kombinerkami rozgniotłem szklaną fiolkę zawierającą żrący płyn, który miał w ciągu trzech godzin przegrześć drucik, uwalniając sprężynkę odpalającą sflonkę i powodującą wybuch plastiku. Ładunek był umieszczony w blaszanej obudowie nieco większej od puszek po piwie. Umieściłem go w wiązance kwiatów. Nadszedł najtrudniejszy moment – podłożenia ładunku pod pomnikiem.

Wśród przechodniów przebywających w tym momencie na placu znajdowała się dwuosobowa grupa ubezpieczająca, obserwująca zachowanie wartowników. W pewnym oddaleniu, z II Alei całą akcję obserwował adiutant komendanta Obwodu Leonid Parnasów „Lo”. W towarzystwie Zygmunta Łęskiego „Młodego” niosłem wiązankę pod pomnik. Pamiętam, że droga do po-

mnika bardzo się dłużyła, mimo że tak naprawdę trwała kilkadziesiąt sekund. Ułożyliśmy wiązanek przed frontem pomnika, starając się nie zwracać zbyt dużej uwagi wartowników. Nie niepokojeni przez nikogo rozeszliśmy się do domów.

### Pomnik pusty w środku

Mieszkałem niedaleko od placu, przy aptece w III Alei. W zdenerwowaniu i podnieceniu oczekiwałem na odgłos detonacji. Minęły trzy godziny, potem cztery i nadal nic nie było słyhać. Już sądziłem, że akcja się nie powiodła, kiedy po pięciu godzinach dobiegł zza okna wyraźny odgłos eksplozji. Wybuch uszkodził tylko przód czołgu ze znajdującą się postacią czołgisty, nie zniszczył jednak dowodu „wdzięczności” całkowicie. Okazało się, że pomnik był pusty w środku, a energia wybuchu nie miała dostatecznego oporu.

W czasie defilady wojskowej fronton pomnika był zasłonięty ciemnym płótnem. Po defiladzie tłumy częstochowian oglądały skutki wybuchu, komentowały zdarzenie i wyrażały aprobatę dla przeprowadzonej akcji.

Ze względu na niebezpieczeństwo grożące uczestnikom, tożsamość osób biorących udział w wysadzeniu pomnika była ukrywana przez cały okres Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Dlatego w relacjach z tego okresu jest niewiele informacji. Dopiero zainspirowany książką Leszka Krupskiego *Pod Znakiem Orła Białego i Harcerskiej Liliżki* z 2008 r. postanowiłem podać do publicznej wiadomości okoliczności i uczestników akcji wysadzenia pomnika „wdzięczności”, jednej z najsłynniejszych akcji organizacji NIE w Częstochowie. ■

■ **DR INŻ. JANUSZ STĘPKOWSKI**, p.o. prezesa Federacji Stowarzyszeń Weteranów Walk o Niepodległość. Organizator i główny uczestnik akcji wysadzenia pomnika tzw. wdzięczności dla Armii Radzieckiej.

## Beniamin Wójcikiewicz

1924 – 2009

**W Jaśle 6 stycznia 2009 r. zmarł wieloletni działacz kombatancki i prezes Oddziału Krakowskiego Krajowego Związku Polskich sił Zbrojnych na Zachodzie oraz zasłużony pedagog i aktywista krajoznawczy Beniamin Wójcikiewicz.**



Urodzony 4 lutego 1924 r. w Krakowie w rodzinie uczestnika I wojny światowej, oficera Błękitnej Armii gen. Józefa Hallera i kawalera Orderu Wojennego *Virtuti Militari* i Krzyża Walecznych, Edwarda Wójcikiewicza. Młodzieńcze lata spędził w położonych w północno-wschodniej części Wileńszczyzny Prozorokach. Do wybuchu wojny Beniamin ukończył trzy klasy Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta w Wilnie.

Cała rodzina Wójcikiewiczów została 10 lutego 1940 r. wywieziona przez władze radzieckie do osiedla Kresty nad Północną Dźwiną w okręgu Archangielskim, ok. 400 km na północ od Kotłasu, gdzie zesłańcy musieli w czterdziestostopniowym mrozie dojść pieszo. Po drodze zmarło wielu nieszczęsnych wygnańców, zwłaszcza starców i dzieci.

Siedemnastoletni Beniamin został zmuszony do pracy przy wyrębie lasu oraz zwózce drzewa i jego spływie rzeką Noza do Dźwiny. Jesienią 1940 r. przeniesiono niewolniczych pracowników do innej bazy leśnej

Krasnaja Sojga, położonej ok. 30 km od ujścia rzeki o tej nazwie do Dźwiny. Ze względu na błotnisty teren warunki pracy były tu bardzo ciężkie, co spowodowało owrzodzenie nóg młodego „lesoruba” i przesunięcie go do brygady drwali.

Wyrobienie normy, zapewniającej zakup 1 kg czarnego nie wypieczonego chleba wymagało co najmniej dwunastogodzinnej ciężkiej pracy.

Po zawarciu układu Sikorski-Majski, we wrześniu 1941 r., władze radzieckie zniósły nakaz pracy, ale namawiały do przyjęcia obywatelstwa sowieckiego i osiedlenia się w dowolnie wybranym kołchozie. Pod koniec października rodzina Wójcikiewiczów udała się statkiem rzeczonym do Kotłasu, by dostać się do tworzącej się na południu Armii Polskiej w ZSRR. Po niemal miesięcznym oczekiwaniu na transport, podstawiono pociąg towarowy dla licznej rzeszy Polaków, pragnących dotrzeć do upragnionego celu. Podróż wzdłuż Uralu do rejonu Oren-





burga (wówczas Czkałowa) trwała niemal miesiąc. W tym okresie odbywała się już translokacja naszych jednostek z okolic Buzułuka do Średniej Azji. Cały transport skierowano więc przez Aralsk do Taszkientu, wyładowano na stacji Tokmak, gdzie wszystkich rozmieszczono w pobliskich kołchozach.

Beniamin Wójcikiewicz 1 marca 1942 r. wstąpił w szeregi tworzącej się w miejscowości Ługowaja 10. Dywizji Piechoty i został wcielony do 27. Pułku Piechoty. Dywizja została ewakuowana do Iranu 20 marca, a następnie do Iraku. W tym czasie Beniamin zachorował na tyfus i był hospitalizowany, po czym został skierowany do 22. Pułku 7. Dywizji Piechoty, stacjonującego w Kermine. Złożony kolejną chorobą – tym razem czerwonką – dopiero 5 sierpnia znalazł się wraz z resztą ewakuowanej Armii w perskim porcie Pohlevi.

Po przejściu intensywnego szkolenia bojowego 7. DP w rejonie Khanaquin w Iraku, Beniamin Wójcikiewicz zgłosił się na ochotnika do Marynarki Wojennej i wraz z ok. 300 kandydatami na marynarzy RP odbył podróż statkiem wokół Afryki do Wielkiej Brytanii.

11 marca 1943 r. został on wcielony do naszej Marynarki Wojennej i skierowany na kurs podśluchu podwodnego w bazie Marynarki Brytyjskiej w Szkocji.

25 lipca 1943 r. Wójcikiewicz został zaokrętowany jako „podsluchowiec” na ORP „Garland”, z którym związał swe wojenne losy do lutego 1945 r., biorąc udział we wszystkich jego akcjach bojowych. Należały do nich początkowo zajęcie wysp Azorskich i ich oczyszczenie z niemieckich łodzi podwodnych, osłony konwojów do ZSRR, walka z U-Bootami na południowym Atlantyku i założenie bazy

brytyjskiej na Wyspie Wniebowstąpienia (Ascension).

Na początku kwietnia 1944 r. ORP „Garland” przepłynął na Morze Śródziemne, gdzie eskortował konwoje na trasie Gibraltar – Malta i wziął udział w konwojach, zaopatrujących oddziały alianckie na przyczółku Anzio-Nettuno, a następnie osłaniających lądowanie sprzymierzonych na południowym wybrzeżu Francji, po czym uczestniczył w akcji oczyszczania z niemieckich załóg wysp na Morzu Egejskim. Podczas tych operacji zaarrestował dwa transportowce niemieckie z wojskiem i zatopił łódź podwodną U-407, wysledzoną za pomocą aparatu podśluchowego ASDIC przez mata Beniamina Wójcikiewicza. Ostatnią większą akcją ORP „Garland” na Morzu Śródziemnym był udział w desancie brytyjskim w południowej Grecji na początku października 1944 r.

Pod koniec listopada 1944 r. zakończyła się wojenna epopeja naszego okrętu i powrócił on do Wielkiej Brytanii.

Po wyokrętowaniu Beniamin Wójcikiewicz udał się do Glasgow, gdzie w Polskim Gimnazjum i Liceum uzyskał 10 kwietnia 1947 r. maturę i zgłosił się na powrót do Polski.

W 1949 r. rozpoczął na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie studia w zakresie fizyki, które ukończył w 1954 r. i poświęcił się pracy pedagogicznej. Uczył w Krakowie, początkowo w I Liceum im. Bartłomieja Nowodworskiego, a od 1959 r. przez ponad 30 lat w IV Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki, wykazując walory znakomitego pedagoga i oddanego wychowawcy wielu pokoleń młodzieży. Godne podkreślenia jest jego zaangażowanie w organizację wycieczek, zwłaszcza w Karpaty i Tatry. Dzięki temu wśród jego wychowanków jest wielu wybitnych działaczy organizacji i wydawnictw turystycznych i krajoznawczych.

Po przejściu na emeryturę i odzyskaniu przez nasz kraj pełnej niepodległości włączył się bardzo aktywnie w działalność kombatancką. W latach dziewięćdziesiątych zasłużył się w akcji weryfikacyjnej członków organizacji kombatanckiej, demaskując wszelkie fałszerstwa i wynajdując wielu b. żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, którzy dotąd woleli pozostawać w cieniu.

Po powstaniu Krajowego Związku Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, stał się jego bardzo aktywnym członkiem, wchodząc w skład Zarządu Głównego i pełniąc w okresie 1997-2003 obowiązki prezesa Oddziału Krakowskiego.

Działał z oddaniem i poświęceniem mimo pogarszającego się stanu zdrowia. Utrzymywał też kontakt ze środowiskiem marynarskim, uczestnicząc w spotkaniach zasłużonych ludzi morza i wyjazdach do miejsc chwalebnych działań naszej Marynarki Wojennej.

Za zasługi w okresie wojny oraz wybitne osiągnięcia w działalności społecznej, kombatanckiej i pedagogicznej Beniamin Wójcikiewicz został odznaczony Krzyżem Kawalerskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem Morskim, Krzyżem Czynu Bojowego PSZ na Zachodzie, Krzyżem Zesłańców Sybiru, brytyjskimi Gwiazdami Wojny, Atlantyku i Włoch oraz złotymi odznakami Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i „Za zasługi dla miasta Krakowa” oraz brytyjską Weterana Wojny. Otrzymał również tytuł Zasłużonego Działacza Turystyki.

Został pochowany na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

**WOJCIECH NARĘBSKI**

# Andrzej Suchoń

1920–2009

**W Krakowie 21 stycznia 2009 r. zmarł uczestnik trzech kampanii II wojny światowej, mjr rez. mgr inż. Andrzej Suchoń.**

Urodzony w Krakowie 16 maja 1920 r., w ostatnim roku przed wybuchem wojny ukończył pierwszy rok studiów na Wydziale Mechanicznym Politechniki Lwowskiej, które kontynuował po jej zakończeniu na politechnice w Turynie i Londynie, by uzyskać dyplom w 1948 r. na Politechnice Warszawskiej. Jako specjalista w zakresie instalacji sanitarnych był wieloletnim kierownikiem Biura Rzeczoznawców Polskiego Zrzeszenia Inżynierów i Techników Sanitarnych w Krakowie. Działał w Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, w którym przez wiele lat był prezesem i przewodniczącym Komisji Socjalnej Oddziału Kraków-Krowodrza, a następnie skarbnikiem Zarządu Okręgowego w Krakowie. Ponadto przez 20 lat Andrzej był prezesem Krakowskiego Oddziału Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej i aktywnym działaczem Naczelnej Organizacji Technicznej. Zaangażowany był także w opiekę nad zwierzętami, zwłaszcza kotami, które zawsze miał w domu.

W 1939 r. Andrzej Suchoń, po ucieczce przed wojskami niemieckimi z Krakowa, znalazł się w Rzeszowie, gdzie został zatrudniony w Szpitalu Wojennym nr 401, z którym 18 września przekroczył granicę rumuńską i został internowany. Na wiosnę 1940 r. uciekł z obozu i przy pomocy polskiej ambasady przedostał się przez Jugosławię i Włochy do Francji.

Po przeszkoleniu wojskowym w Bressuire został skierowany do tworzącej się Coëtquidan 1. Dywizji Grenadierów, dowodzonej przez gen. Bronisława Duchę, gdzie przydzielono go do 1. Pułku Artylerii Ciężkiej. Dywizja ta, po walkach na Linii Maginota k. Forbach w Alzacji, stoczyła w dniach 17–20 czerwca 1940 r. – opuszczona przez jednostki francuskie – niezwykle krwawy bój pod Lagarde nad kanałem Mama-Ren (ok. 5200 zaginionych, rannych i zabitych).

Po rozwiązaniu otoczonej dywizji przez gen. Duchę, Andrzejowi udało się uciec z nie-



woli niemieckiej i przedostał do nieokupowanej Marsylii, skąd – chcąc dostać się na Bliski Wschód do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich – przez Włochy trafił do Jugosławii. Tam, wraz z kilkoma kolegami, został ujęty przez faszystowskich chorwackich ustaszy, którzy wydali ich Włochom, licząc na nagrodę pieniężną. Cała grupa stanęła przed faszystowskim wojskowym sądem włoskim, który dał im do wyboru ekstradycję z powrotem do Francji, powrót do okupowanego kraju lub internowanie w obozie. Ponieważ wybrali oni (co spotkało się z uznaniem włoskich sędziów) to ostatnie, Andrzej Suchoń znalazł się w obozie dla internowanych w Nereto k. Teramo w Abrucji, gdzie przebywał niemal trzy lata. Jak wspominał w autobiograficznej książce *Serce w plecaku*, w obozach „koncentracyjnych” we Włoszech jedynym problemem był głód, który dotyczył wtedy całe tamto społeczeństwo. Panowały powszechnie nastroje antyfaszystowskie i antywojenne i ludność darzyła sympatią internowanych różnej narodowości, wśród których najczęściej było Żydów i titowskich Jugosłowian. Dowodem tolerancji władz obozu było zezwolenie Andrzejowi Suchoniowi w połowie 1943 r. na uczenie włoskiej młodzieży w miejscowym gimnazjum. Jesienią tego roku uciekł on do oddziałów partyzanckich, działających w pobliskim wyniosłym masywie Gran Sasso, gdzie zostały one okrążone przez oddziały SS i rozwiązane. Wtedy nastąpił bodaj najbardziej spektakularny epizod w życiu Andrzeja. Wraz z partyzantami włoskimi, fałszując dokumenty niemieckie, zorganizowano zbiorowy przerzut przez Adriatyk na stronę aliancką za

pomocą zarekwirowanej przez okupantów łodzi rybackiej. Po zmyleniu Niemców co do kierunku rejsu i przebyciu morzem ok. 130 km, cała grupa dopłynęła szczęśliwie do portu w Termoli.

W ten sposób rozpoczął się ostatni wojenny etap Andrzeja Suchonia, tym razem jako żołnierza 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa. Do swej 3. Dywizji Strzelców Karpackich przyciągał go dawny dowódca z Francji gen. Bronisław Duch. Andrzej pełnił tam odpowiedzialne funkcje w dowództwie artylerii jako doświadczony w tej broni żołnierz i znający kilka języków tłumacz. Wziął udział w walkach pozycyjnych nad rzeką Sangro, bitwie o Monte Cassino, zdobyciu Ankony i przełamaniu Linii Gotów.

Następnie skierowany został do Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii w Materze, którą ukończył jako prymus, a po powrocie do 3. Dywizji Strzelców Karpackich uczestniczył w ostatnim akcie zwycięskiego szlaku bojowego 2. Korpusu we Włoszech – bitwie o Bolonię.

Na tym też zakończyła się sześćdziesięcioletnia wojenna epopeja Andrzeja Suchonia, uczestnika wojny obronnej 1939 r., kampanii francuskiej 1940 r. i kampanii włoskiej 1944–1945 r., który całym życiem, w tym również działalnością powojenną, wykazał, jak można całym sercem służyć Polsce.

Za zasługi wojenne i w okresie pokoju został odznaczony Krzyżem Kawalerskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Edukacji Narodowej, Medalem „Za Ochronę Pamięci Walk i Męczeństwa” i Medalem „Za Zasługi dla Obronności Kraju”, brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Medalem Wojska, Krzyżem Pamiątkowym Monte Cassino, Krzyżem Czynu Bojowego PSZ na Zachodzie z czterema okuciami, Medalem „Za Udział w Walce Obronnej 1939 r.”. Otrzymał także wiele wysokich odznaczeń zagranicznych, m.in.: Krzyż Kawalerski Orderu Legii Honorowej, francuskie Croix de Combatant i Combatant Volontaire oraz Medale: Za wojnę 1939–1945, Jeńców i Uciekinierów, włoski Croce al. Valor Militare i brytyjskie – Gwiazdy Wojny i Włoch oraz Medal Obro-ny i Medal Wojny.

**Wojciech Narębski**



## Józef Zubrzycki

1914–2009

**W Krakowie 23 stycznia 2009 r. zmarł nestor polskich lotników ostatniej wojny, kawaler Orderu Virtuti Militari i brytyjskiego Distinguished Flying Cross, por. rez. Józef Zubrzycki.**



Urodzony 16 marca 1914 r. w Borysławiu, po ukończeniu gimnazjum w Stryju, już w 16. roku życia został przyjęty do Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małolletnich w Bydgoszczy, gdzie w 1933 r. uzyskał kwalifikacje mechanika samolotowego. Kierowany do różnych oddziałów, otrzymał w 1937 r. przydział do Eskadry nr 133/162 we Lwowie, którą po wybuchu wojny w 1939 r. przerzucono do Łodzi. Wskutek niepomysłnego rozwoju działań wojennych Dywizjon 162. przeniósł się ze sprzętem do Stanisławowa, skąd nasi lotnicy przekroczyli 18 września granicę rumuńską i zostali internowani w obozie Tirgo-Liu. Niebawem wielu z nich – w tym i Zubrzyckiemu – udało się przedostać do Francji, a następnie do Wielkiej Brytanii.

W marcu 1941 r. został przydzielony do 317. Dywizjonu Myśliwskiego „Wilno” w Acklington. Włączono go niebawem do personelu latającego, a w czerwcu 1942 r. jako mechanika pokładowego skierowano do 301. Dywizjonu Bombowego „Ziemi Pomorskiej”. Zadaniem tego Dywizjonu, wyposażonego w samoloty Liberator i Halifaxy, były w tym okresie loty nad Polskę celem dokonania zrzutów naszych cichociemnych i pomocy materiałowej dla Armii Krajowej. Przelot nad Niemcami i okupowanymi krajami był ogromnie niebezpieczny, ze względu na ożywioną działalność lotnictwa myśliwskiego i silnego ognia artylerii przeciwlotniczej. Wskutek wielkich strat Dywizjonu z pozostałych jego załóg utworzono w 1943 r. Polską Eskadrę C, a następnie przemianowano ją na Eskadrę 1586 i przydzielono do 138. Brytyjskiego Dywizjonu (Skrzydła) do Zadań Specjalnych oraz przeniesiono wraz z nim – bliżej wyznaczonych celów – na lotnisko Campo Casale k. Brindisi w wyzwolonych przez aliantów południowych Włoszech.

Przez całą służbę w tych jednostkach Józef Zubrzycki, dbając o stan silników samolotów swej eskadry, wziął udział w 50 lotach bojowych nad okupowaną Europą i krajem, zaliczając 360 godz. lotów dziennych i 340 godz. lotów nocnych. Nic więc dziwnego, że został on odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari, a dowództwo brytyjskie przyznało mu najwyższe odznaczenie lotnicze Distinguished Flying Cross, uzasadniając to następująco: „Zubrzycki był nieustraszony w obliczu niebezpieczeństwa, a jego umiejętności, inicjatywa i poświęcenie dla służby były przykładem dla wszystkich, którzy się z nim zetknęli”. Cała jego działalność wojenna została szczegółowo udokumentowana w zachowanej i pieczołowicie przez Józia Zubrzyckiego pielęgnowanej „Księdze Lotów”.

Przez wiele lat współpracował z brytyjskim Klubem „Warsaw 44” zrzeszającym lotników, którzy latali z Brindisi, niosąc pomoc walczącej Warszawie. Niezwykle wytrwale dążył do ustalenia możliwie wszystkich miejsc ich tragedii, upamiętnienia ofiary bohaterskich lotników pomnikami i tablicami, przeniesienia szczątków na cmentarz Brytyjskiej Wspólnoty Narodów w Krakowie oraz uczczenia ich zasług dla Polski godnym pochówkiem.

**Wojciech Narębski**

## Mglik



W Klimontowie, w Jędrzejowskim Obwodzie Armii Krajowej, powstał niezwykle egzemplarz konspiracyjnej broni. Przebywający tam, wysiedlony z Bydgoszczy, Leopold Koprowicz „Gwiazda” był przysłowiową złotą rączką. Wykonał rewolwerowy bęben mieszczący 12 naboju karabinowych, szkielet z rękojeścią i mechanizmem spustowym. Do tego dołączył skróconą lufę karabinu 7, 92 mm, z dziurkowaną osłoną (jak w Stenie). Z powodu dymu, jaki unosił się z tego monstrum po strzale, nazwał go piesszczotliwie „mglikiem”. Wydaje się, że był to najpotężniejszy rewolwer, jaki kiedykolwiek skonstruowano.

JS

